

# Miłość uzdrawia wszystko

– *Wczesne lata* Drogi Mistrzostwa



# Miłość uzdrawia wszystko

– *Wczesne lata* Drogi Mistrzostwa

Jeszua (Jezus)  
w komunii z Jayemem

Wydawnictwo Pokoju Chrystusa  
Sosnowiec 2019

Tytuł oryginału:  
*The Early Years*

Przekład:  
*Maria i Rafał Wereżyńscy*

Redakcja i korekta:  
*Maria i Rafał Wereżyńscy*

Skład i łamanie:  
*www.pagegraph.pl*

Druk:  
*Totem, Inowrocław*

© 1995–2013 Jayem

© for the Polish edition by Wydawnictwo Pokoju Chrystusa  
*www.pokojchrystusa.pl*

ISBN 978-83-954798-3-0

## Spis treści

Wstęp.....	7
Miłość uzdrawia wszystko .....	11
Niebo na Ziemi .....	39
Pytania i odpowiedzi .....	60
Mistrzostwo komunikacji .....	73
Pytania i odpowiedzi .....	88
Błogosławieństwo przebaczenia .....	91
Pytania i odpowiedzi .....	109
Błogość niewiedzy .....	117
Święta chwila.....	137
Boska Kobiecość.....	163
Znaczenie Wniebowstąpienia .....	175
Śmierć i zmiany na Ziemi.....	207
Pytania i odpowiedzi .....	215
Chodź ze mną .....	233



## Wstęp

Książka, którą trzymasz w dłoniach, jest zapisem przekazów danych przez Jezusę podczas publicznych spotkań we wczesnych latach mojej pracy z Nim. Nauki te to obszerny zbiór mądrości Jezusy, istotna część Ścieżki *Drogi Mistrzostwa*, i teraz są one po raz pierwszy dostępne w formie książki.

Tak jak opowiadałem w *Listach Jezusy*, po moim pierwszym osobistym połączeniu z Jezusą, dla mnie jako ucznia nastąpił nowy okres pracy z Nim, który przyjął bardziej publiczną formę.

Od roku 1988 aż do czasu, gdy Jezua rozpoczął dawanie trzyletniego kursu *Drogi Mistrzostwa: Trylogii Chrystusowego Umysłu* w roku 1994, prosił On, bym pozostał Mu oddany, co włączało przyjęcie przeze mnie tej nieco bardziej publicznej roli channelowania dla grup. Było to dla mnie początkowo bardzo niekomfortowe!

Niemniej jednak, gdy wieść o owych spotkaniach się rozniosła, w moim domu w Tacomie w stanie Waszyngton zaczęły gromadzić się coraz większe grupy, pojawiały się też zaproszenia do podróży w coraz dalsze miejsca. Wszystko to wymagało ode mnie coraz większego poddawania się procesowi, którego w ogóle nie rozumiałem!

Wszystko zaczęło się od pierwszego spotkania grupowego, podczas którego Jezua wyniósł mnie z mego ciała (lub też z tego, co nauczyłem się postrzegać jako „ciało”), a następnie sam w nie wszedł, by komunikować się z obecnymi na spotkaniu słuchaczami.

Określam ten etap jako początek fazy channelowania w mej pracy z Nim, choć dla czytelnika ważne jest, co rozumiemy pod tym pojęciem. Oto, co zwykle się działo: zamykałem oczy i odmawiałem krótką modlitwę, którą podał mi Jezua, a następnie czułem, jak zanurzam się w głęboką medytacyjną przestrzeń. Następnie rozpoczynały się i wzmagaly dziwne wibracje, i przenoszono mnie ponad moje ciało – widziałem je poniżej, podobnie jak zgromadzoną wokół grupę słuchaczy oraz otaczający ją krąg istot światła.

Doświadczenie to nabierało tempa, a ja doświadczałem gwałtownego ruchu poprzez wielokolorowe światło. Widziałem grupę słuchaczy, potem dom, w którym się znajdowała, a później dalej i szerzej – wszystko się zmniejszało i ukazywało jakby przez teleskop – aż do chwili, gdy widziałem samą planetę Ziemię, a następnie nagle zniknął nawet fizyczny wszechświat, podczas gdy wzmagalo się pulsowanie i wibrowanie kolorowego światła!

Wtedy wszystko się zatrzymywało, a ja stawałem się świadomy tego, że teraz jestem z Jezua w polu Światła. Nauczał mnie On wtedy, a jednak gdy to wszystko się działo, On równocześnie przemieszczał się do mego ciała i poprzez „moje ciało” nauczał zebraną grupę!

W którymś momencie Jezua mówił mi: „Teraz skończyliśmy”. Zaczynałem odczuwać pewien rodzaj wibracyjnej zmiany i następowało odwrócenie poprzedniej podróży, dopóki nie przybliżyłem się do Ziemi i nie wylądowałem – często w swego rodzaju szoku – w ciele. Często nawet 30 minut zajmowało mi dojście do



stanu, w którym byłbym w stanie poruszyć palcem lub wydać dźwięk, powoli przystosowując się do ciała.

Następnie byłem tak naładowany energią, że często pozostawałem na nogach przez wiele godzin – będąc jednak w zmienionym stanie świadomości. Wszystko migotało w świetle i często widziałem, że budynki, drzewa, słupy telefoniczne czy inne obiekty były przezroczyste. Mogłem patrzeć przez nie na wylot.

Pewnego dnia byłem bardzo chory, miałem gorączkę i zapalenie gardła, i byłem „pewien”, że wieczorne spotkanie powinno zostać odwołane. Jezua zapewnił mnie, że nie będzie żadnego problemu i – ku zaskoczeniu wszystkich – gdy ja „odszedłem”, a On przybył, jak powiedziano mi potem – nagle nie było ani śladu mojej choroby!

Zaprawdę, po powrocie doświadczyłem ciała promieniejącego jasnością i doskonałym zdrowiem, by potem stopniowo odczuwać, jak jego stan się pogarsza, gdy powraca zapalenie gardła. Gdy zapytałem Jezua, co się stało, odpowiedział:

*Sugerowałbym, że jest to dla ciebie bardzo dobre pytanie do rozważenia. Dlaczego powróciło to, co nazywasz „chorobą”?*

To rodzaj pytania zadanego przez Niego z miłością, choć oczywiste jest, że kierował On tu moją uwagę ku kontrastowi: po cóż ktoś miałby używać ciała do czegoś takiego, jak choroba, której – najwyraźniej – On sam nie używał, korzystając z mego ciała!

Transkrypty spotkań ukazujące się pod tytułem: *Miłość uzdrawia wszystko. Wczesne lata Drogi Mistrzostwa*, oryginalnie nagrane na żywo, ujmują to, czego Jezua nauczał nas wszystkich podczas tych pięknych zgromadzeń [polskie wydanie zawiera mniej więcej połowę tamtych tekstów - przyp. tłum.]. Ich mądrość, przewodnictwo i błyskotliwość są zadziwiające. Na kartach tej książki,

drogi czytelniku, zawarte jest wiele: pomoże ci to wzrastać w rozumieniu, wesprze cię w uzdrowieniu i doświadczeniu głębszego pokoju, i dużo więcej!

Prawdopodobnie chciałbyś wiedzieć jeszcze o jednym. Jezua powiedział mi, że podczas gdy ta mistyczna alchemia, przez którą przechodziłem, była częścią mej nauki, była to również okazja dla Niego, by nauczyć się, jak aklimatyzować się do „mego” ciała, jak również, w jaki sposób zlewać się z „umysłem mózgu” i uczyć się używać jego struktury językowej.

Zaprawdę w pierwszych fazach tego okresu Jezua często komunikował się powolnym, monotonnym głosem, bez żadnego ruchu ciała. Stopniowo, z czasem mógł On nim poruszać i zdawał się dobrze bawić, używając moich amerykańskich idiomów, do których zyskiwał dostęp w tym procesie!

Nasze interakcje były różnorodne i zabawne. Często odczuwałem Jego obecność, gdy na przykład oglądałem telewizję. Czasem komentował On programy telewizyjne, a nawet reklamy. Powiedział, że uczył się o moim świecie poprzez część mej duszy skupionej na ciele i operującej za pośrednictwem ciała, tej drobnej rzeczy, którą nadal omyłkowo uznawałem za „siebie”.

*Wczesne lata* pełne są odwiecznej wiedzy, beczasowej Miłości, a nawet przepowiedni. W tym wstępie do zadziwiającego skarbu, jakim są owe materiały od Jezuy, życzę ci, byś radował się klejnotami, które podarował On nam wszystkim!

Błogosławieństwa,

Jayem

styczeń 2019 r.

Miłość uzdrawia wszystko





Teraz zaczynamy.

Zaprawdę witam was, miłowani i święci Przyjaciele. Przybywam, aby być z wami w tej godzinie, tego dnia i w ten sposób – nie po to, aby was nauczać, albowiem nie mogę was nauczyć niczego, czego byście już nie wiedzieli. Nie przybywam jako ktoś, kto cię przewyższa, lecz jako ten, który idzie z tobą drogą, którą wybrałeś. Przybywam z własnej woli, aby komunikować się z tobą w ten sposób, ponieważ cię kocham. A przybywam, aby być z tobą, ponieważ jesteś Stworzeniem mego Ojca. Jesteś Chrystusem. To jesteś ty – zrodzony na wieczność zanim nastał czas. Jesteś moim bratem i moją siostrą. I gdy przybywam, aby być z tobą, rozpoznaję mego Ojca. Gdy przybywam, aby być z tobą, widzę odzwierciedlenie tego, kim jestem. Gdy przybywam, aby być z tobą, wiem, że jedynie Miłość jest prawdziwa.

Dlatego też przez całą wieczność i zanim nastał czas jestem z tobą, tak jak i ty jesteś ze mną. Choć może się wydawać, że istnieje wiele podróży, w Prawdzie nie było żadnej. Nie możesz podróżować do Rzeczywistości, bo w Prawdzie nigdy nie mógłbyś być od niej oddzielony.

Tak, słyszałeś stwierdzenie, że to ty tworzysz swoją rzeczywistość, lecz ja ci powiadam, że tworzyć możesz tylko wtedy, gdy jesteś połączony ze swoją rzeczywistością. Tworzysz w doskonałej wolności, którą Ojciec przyznał swemu Synowi w owej tajemniczej chwili, w której postanowił stworzyć to, co jest Jemu podobne – swego jednorodzonego Syna, swe potomstwo.

To ty jesteś tym Synem i dlatego od tamtej ponadczasowej chwili jesteś nieprzerwanie Twórcą. I nawet teraz, w tym momencie, postanowiłeś tworzyć swoje doświadczenie. Postanowiłeś użyć tego, co nazywasz ciałem, które jest tak naprawdę tymczasowym narzędziem komunikacji – postanowiłeś umieścić je w określonym miejscu w przestrzeni po to, aby przyciągnąć

do siebie wyjątkowy rodzaj doświadczenia. Nawet w tej chwili z własnej woli tworzysz postrzeganie, za pomocą którego postrzegasz tę chwilę i jej doświadczasz. W rzeczywistości nie mogę uzdrowić twego postrzegania. W rzeczywistości nie mogę cię przekonać, abyś widział rzeczy inaczej. W rzeczywistości nie mogę cię obudzić, ale w swej nieskończonej wolności mogę podjąć decyzję, aby cię kochać.

Oto więc, na czym polega wielki sekret świadomości, wielki sekret, którego wielu próbowało szukać na wiele magicznych sposobów: Świat, którego doświadczasz, świat twego doświadczenia – podobnie jak mój – nie ma przyczyny nigdzie na zewnątrz ciebie, bowiem nie istnieje nic na zewnątrz ciebie. Wolność, którą jest twoje istnienie, nieograniczona wolność, by tworzyć postrzeganie – po prostu tworzyć i już – ta nieskrępowana niczym wolność, istota i prawda wszystkiego, czym jesteś, pozostaje na zawsze niezmienna.

Dlatego też w każdej chwili swego doświadczenia podejmuj decyzję, aby nie szukać przyczyny na zewnątrz siebie, lecz po prostu się pytać: „Co postanowiłem widzieć? Jakie doświadczenie wybrałem?”. I jeśli spojrzysz na to oczami serca, nie pozostanie to przed tobą ukryte. Spoglądanie oczami serca wymaga jedynie prostej uczciwości. „Czego doświadczam w tej właśnie chwili? Albowiem jest to owocem tego, co wcześniej wybrałem. Jakim myśłem pozwoliłem zagościć w mym umyśle? Jakie postrzeżenia cenię i noszę ze sobą niczym filtr, przy pomocy którego koloryzuję całkowicie neutralne Stworzenie?”

W tobie spoczywa cała moc w Niebie i na Ziemi, w każdym z was po równo. Poprzez tę właśnie moc tworzysz swe doświadczenie. A zatem w każdej chwili możesz postrzegać siebie jako kogoś, kto szuka Boga, lub jako kogoś, kto Go znalazł. Różnica między jednym a drugim to różnica między światem a Niebem, między materią a Duchem, między piekłem a Niebem, między

cierpieniem a pokojem, między zwątpieniem a mądrością, między obawą a bardzo subtelną radością, która nigdy cię nie opuszcza.

Jeśli przybywam, aby być z tobą w tej godzinie, jest tak tylko dlatego, że rozpoznaję, iż jesteśmy sobie równi. I jeszcze raz powtórzę: przybywam jedynie dlatego, że cię kocham. A kocham cię, ponieważ nauczyłem się konsekwentnie dokonywać wyboru nauczania jedynie Miłości.

Gdy kiedyś jako człowiek chodziłem po twojej planecie, również stawałem przed wyborami, przed którymi stajesz ty. I choć wybory te pojawiają się w różnych przebraniach, ostatecznie wybór jest prosty: Miłość lub lęk.

A więc będąc przez chwilę człowiekiem, podobnie jak ty utożsamiającym się z oddzielnym od innych – a może nawet od mego Ojca – ciału-umysłem, ja również musiałem podjąć decyzję, by widzieć inaczej. Decyzję, by wybrać to, o czym mówili mi wszyscy moi nauczyciele, o czym mówiły wszystkie studiowane przeze mnie święte księgi: że Bóg i Jego Stworzenie nigdy nie są od siebie oddzieleni i że to ja jestem tym Światłem, ja jestem tym Stworzeniem, ja jestem Chrystusem.

I nadszedł taki dzień – podobnie jak to się stało już dla wielu z was, a dla innych z was tak się stanie – nadszedł taki dzień, w którym nagle przyszło mi do głowy, że zamiast szukać magicznych środków na wypełnienie luki między mną a Ojcem, może powinienem zrobić coś przedziwnego, coś tak bulwersującego, że stałoby się to niemal profanacją dla każdej duchowej tradycji, w której się szkoliłem. Tą jedną przedziwną rzeczą było po prostu zawierzenie Słowu Boga i życie tak, jakby było prawdą, że nie jestem od Niego oddzielony. Musisz przyznać, że jest to dość dziwne.

A więc owego dnia i w owej godzinie, gdy siedziałem pod pewnym drzewem na pewnym małym wzgórzu w miejscu, które

nazywasz Galileą, i gdy patrzyłem na ostatnie promienie zachodzącego słońca, w głębi swego umysłu podjąłem decyzję: Nie będę dłużej kroczył jako ten, który szuka Boga, lecz całego siebie oddam owej Prawdzie, że ja i Ojciec jedno jesteśmy. A potem zobaczę, co się stanie.

Nie jest prawdą, że przybyłem na tę planetę w pełni przebudzony, że wskoczyłem do łona mej matki bez pomocy – jak ty to nazywasz? – normalnych środków. Nie jest prawdą, że siedziałem obok Ojca, który powiedział do mnie: „Słuchaj, może mógłbyś zejść tam na dół?”, a ja na to odparłem: „Nie ma sprawy!”.

Gdybym nie chodził po tej planecie jako człowiek, gdybym nie czuł wszystkiego tego, co czujesz ty, gdybym nie postrzegał wszystkiego, co ty postrzegasz, gdybym nie znał osądu, gdybym nie zaznał lęku, smutku i pożądania, gdybym nie doświadczył na własnej skórze zimna, gdybym nie zaznał zwątpienia, tęsknoty i pragnienia, by poszukiwać, to nic z tego, co kiedykolwiek zrobiłem i nic z tego, co kiedykolwiek ci powiedziałem poprzez wiele form, za pomocą których próbuję się komunikować z ludzkością – czy to wówczas, czy później, czy teraz – nic z tego nie miałyby żadnego znaczenia ani wartości, gdybym nie doświadczał tego, co ty. Czy ma to dla ciebie sens?

Dlatego proszę cię, wyświadczyć mi wielką przysługę. Jeśli zamierzasz się upierać przy tym, żeby na swoim ołtarzu trzymać moje zdjęcie czy ikonę, to proszę umieść obok niego i swoje zdjęcie. Lub jeszcze lepiej: zdejmij moje zdjęcie i umieść tam w zamian swoje oraz rozpoznaj, że ta sama Prawda, która przebudziła mnie, żyje też w tobie. Prawda ta czeka na twoje zaproszenie, na twoją decyzję, aby nigdy już nie tolerować niepoczytalnej myśli, że mógłbyś być oddzielony od Boga, czeka ona na twoją decyzję, by oddawać się tej Prawdzie w każdej chwili, by Ją pamiętać, a następnie by Nią żyć i przekonać się, co Ojciec chce, abys uczynił.



Tak naprawdę to nie jest zbyt skomplikowane. Po przesłuchaniu tego przesłania kilka tysięcy razy odkryjesz: „Acha, mam nauczać jedynie Miłości!”. To jest to samo przesłanie – wiele form o tej samej treści: „Nauczaj jedynie Miłości, ponieważ nią jesteś. Nauczaj jedynie Miłości, ponieważ nią jesteś”. – „Ojczy, co powinienem zrobić w tej chwili?” – „Nauczaj jedynie Miłości, ponieważ nią jesteś”. – „Czy mam pójść tutaj czy tam?” – „Posłuchaj Miłości, niech ona cię poprowadzi”.

Bądź zatem obecnością Miłości, którą jesteś, a jesteś Światłem, które rozświetla ten świat. I nie możesz nie być we właściwym miejscu o właściwym czasie. Jeśli chcesz poznać wolę swego Ojca, otwórz oczy. Z kim przebywasz? Gdzie jesteś? W jaki sposób możesz przynieść Miłość do przestronności i świętości tego świętego spotkania?

Możesz być pewien, że kiedykolwiek spotykasz kogoś na tym świecie – pójdźmy nawet jeszcze dalej i powiedzmy, że każda chwila, w której nawiązujesz relację, czy to ze źdźbłem trawy, czy to z widokiem gwiazdy – każda taka chwila jest świętym spotkaniem. Albowiem Ojciec tworzy jedynie to, co odzwierciedla dobroć, świętość i piękno. I stworzenie czeka, aż zostanie przez ciebie pobłogosławione, aż zostanie zbawione dzięki temu, że wybierzesz postrzeżenie jedynie oczami Miłości.

Decyzja, aby postrzeżać w ten sposób, musi oczywiście głęboko naprawić umysł, uzdrowić emocje i – póki ciało trwa – przemienić nawet to, w jaki sposób owe malutkie komórki, które nazywasz ciałem, reagowały jako wierny ci sługa.

Miłość uzdrawia wszystko. Miłość obejmuje wszystko, wszystkiemu ufa, przekracza wszystko, przemienia wszystko i łagodnie zwraca Rzeczywistość tam, gdzie ona zawsze była – do głębi twego własnego istnienia.

No cóż, dość już tego tematu Miłości. Będąc człowiekiem, ja również wołałem do swego Ojca: „Ależ Ojczy, to nie może być

tak proste! Przecież doświadczam konfliktu z tamtą osobą”. Ona robi to, co w dzisiejszych czasach nazywacie prowokowaniem czy też wzbudzaniem irytacji. „Gdyby tylko przestała mnie drażnić, to wszystko byłoby ze mną w porządku. Z pewnością przyczyna jest na zewnątrz mnie. Z pewnością musi istnieć jakiś magiczny sposób, z pomocą którego mogę się ochronić przed psychicznym atakiem tych biednych nieoświeconych grzeszników, którzy nic nie kapują”.

„Ojczy, pokaż mi drogę”. I owszem, udałem się na pustynię na czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Tak naprawdę było to około trzydziestu siedmiu dni i nocy, ale liczymy tak plus minus. I gdy się tam udałem, zmagalem się jedynie z nieprawidłowym postrzeganiem tego, kim jestem i tego, gdzie jestem na zawsze.

Gdy zaś zacząłem żyć w oparciu o tę prostą decyzję, by zawierzyć Słowu Boga, wydarzenia w moim życiu zaczęły być aranżowane nie przeze mnie, lecz przez Tego, którego nazwałem Poczieszycielem, Duchem Świętym, Głosem przemawiającym na rzecz prawidłowego myślenia i doskonałej poczytalności, mostem między moją indywidualną świadomością a Umysłem Boga. Podobnie i twoje życie zaczyna być przearanżowywane – i wielu z was wie, jak to czasami wygląda, gdy coś spoza was samych, spoza waszego pojmowania, zaczyna kształtować na nowo wasze przeznaczenie. Dzięki Bogu za to, że tak się dzieje, bo gdybyś szedł własną drogą, to spadłbyś z krawędzi wszechświata i zniknął w jakiejś otchłani.

Tak więc ten, który jest Poczieszycielem, zaczyna porządkować związki, spotkania, przypadkowe kontakty, książki, kariery, przyjaciół i wówczas to umieszczone w tobie ziarno wyrasta powoli z gleby twych błędnych wytworów, czyli wszystkiego tego, co było inne niż Miłość, wszystkiego tego, co było próbą zabezpieczenia się, próbą trzymania się osądu, próbą postrzegania

Stworzenia w nieprawdziwy sposób i niewidzenia rzeczywistego świata, a w zamian widzenia jego wytworzonego przez siebie substytutu. Używając tej właśnie gleby, Pocieszyciel zaczyna pracować w twoim umyśle i sercu, aby naprawić twe postrzeżenia, aby przynieść ci właśnie tę doskonałą sytuację sprzyjającą nauce, w której możesz ponownie wybrać Miłość.

I za każdym razem, gdy dokonujesz prostego wyboru, by słuchać jedynie tego głosu, to – jeśli możemy pożyczyć słowa z twego współczesnego świata – robisz coś, co jest nazywane „kwantowym skokiem” w procesie uzdrawiania, w procesie rodzenia Chrystusa. Za każdym razem, gdy wybierasz Miłość, jest to cenniejsze niż całe złoto i srebro, jakie mogłaby kiedykolwiek zrodzić ta planeta. Ma to większą wartość niż całe wykształcenie, wszystkie udane kariery, wszystkie związki z dziewczynami i chłopakami, jakie mógłbyś tu kiedykolwiek mieć. Każda decyzja na rzecz Miłości ma większą wagę niż wszystko, co kiedykolwiek zrodził ten świat. Właśnie taka jest twoja potęga. Tym jest moc, która czeka w tobie, która czeka na twe zaproszenie.

„W tej właśnie chwili, choć ciało się trzęsie, w tej chwili, choć płyną łzy, w tej chwili, choć dostrzegam pojawiający się lęk przed stratą – i tak wybiorę Miłość. I będę kochał łzy, będę kochał drzenie ciała, będę kochał lęk, będę kochał tego, który stoi przede mną, będę kochał źdźbło trawy, na którym stoję i będę kochał owego wielbiciela Boga we mnie, który chce się jedynie przebudzić”.

Miłość. Jest to jedyna moc, która istnieje w Stworzeniu. A ty, dokładnie tam, gdzie się znajdujesz, możesz podjąć prostą decyzję, by sprowadzić Miłość do swego środowiska. Możesz być kanałem przekazu. Twój kielich może być przeobfity. Właśnie ty możesz podjąć prostą decyzję, aby pozwolić na uzdrowienie.

To ty chodzisz po tej planecie. I masz to, co nazywasz ciałem, a to oznacza, że masz tymczasowe narzędzie, które mogą widzieć

inni ludzie na tej planecie. Oni często nie widzą mnie, ponieważ patrzą oczami fizycznego ciała, a nie oczami przebudzonego serca. Poprzez ciebie zaś Miłość, dana jako ów Pocieszyciel, może pokierować twoimi słowami, gestami i całą twą istotą, tak że Miłość wstąpi do tego świata i dotknie serca drugiego człowieka w sposób, którego twój myślący umysł nigdy nie mógłby zrozumieć. Albowiem umysł nigdy nie miał być twoim panem. Miał być jedynie służką przebudzonego serca.

A gdy mówię „serce”, mam po prostu na myśli głębię umysłu, która jest głębsza niż widzenie na tak zwanym świadomym poziomie, głębsza niż twoje idee i postrzeżenia, niczym ocean, z którego wyłaniają się wszystkie fale. Nazywam to sercem po prostu dlatego, żeby odróżnić to od tego, co ty nazywasz intelektem, czy też myślącym umysłem.

Ten umysł nigdy nie wie, czego komu potrzeba. Lecz gdy milczysz – co oznacza po prostu, że wycofujesz swą ocenę jakichkolwiek idei – gdy postanawiasz wycofać się do sanktuarium swego serca, głębi swego Umysłu pisanego przez duże „U”, i pamiętać Prawdę, która jest zawsze prawdziwa, pamiętać, że jedynie Miłość uzdrawia, wówczas możesz zostać zainspirowany, zaś Umysł może służyć do szerzenia Miłości. I w tej samej chwili nie ma dosłownie żadnej różnicy między tobą a mną i moim życiem, które zdobyło taki rozgłos.

Ty jesteś Chrystusem wcielonym. Ty jesteś Słowem, które ciałem się stało. Jesteś jednorodzonym Dzieckiem Ojca, jesteś Odkupicielem, ponieważ wybierając Miłość, sam postanowiłeś zostać odkupiony.

Gdy zamiast lęku wybierasz Miłość, to nie znaczy, że nie będziesz doświadczał lęku jako poruszenia czy też fali energii, niczym zmarszczki na powierzchni wody wywołanej wrzuceniem kamyka do jeziora twej świadomości. Gdy wybierasz Miłość

zamiast lęku, oznacza to po prostu, że bez względu na to, co dzieje się w tobie lub dokoła ciebie, postanowiłeś cenić jedynie Głos mówiący w Imieniu Miłości.

I zaczniesz rozwijać w sobie zdolność rozpoznawania Głosu Miłości wśród wrzawy i krzyków będących przejawem lęku świata. Ów świat może istnieć w twoim umyśle, w twoich emocjach, w komórkowej strukturze tego, co wygląda na twarde kawałek materii zwany ciałem. Świat może istnieć w tym, co wydaje się otaczać ciało, czyli w innych umysłach. Lecz świat jest zawsze symbolem wybierania lęku. I w samym środku tego wszystkiego możesz rzeczywiście rozwijać w sobie umiejętność, czy też zdolność coraz wyraźniejszego słyszenia Głosu mówiącego w Imieniu Miłości. A zaczyna się to od decyzji, by Go usłyszeć.

Wyobraź sobie, że jesteś na koncercie orkiestry symfonicznej i gdy tak siedzisz na swoim krześle, otoczony setkami innych istot ubranych w tak zwane smokingi i suknie, w głębi swego jeststwa podejmujesz decyzję, aby usłyszeć dźwięk wydawany przez flet. Zaczniesz więc uczyć się, jak chwilowo nie słyszeć dźwięku skrzypiec, uderzenia w bębny czy też dźwięku tego, co jest nazywane obojem. Zaczniesz rozwijać w sobie zdolność rozpoznawania dźwięku pojedynczego fletu grającego pięknie wśród innych dźwięków wydawanych przez tę orkiestrę. Jest to bardzo podobne do tego, co potrzebujesz zrobić, aby rozwinąć w sobie zdolność do słyszenia Głosu mówiącego w Imieniu Miłości.

Lecz do tego potrzebne jest twoje oddanie. Potrzebne jest ono, abyś w ciągu całego dnia – choćby nawet nikt nie wiedział, co robisz – posługiwał się czasem w inny sposób. Postanów posługiwać się nim w sposób konstruktywny, a nie ma lepszego sposobu posłużenia się czasem niż rozwijanie w sobie zdolności słyszenia jedynie Głosu Miłości, działanie z jego inspiracji i zaprzestanie słuchania głosu świata, bez względu na to, czy wydaje się on

przemawiać z twego otoczenia czy też z twego wnętrza. Wnętrze i zewnątrz to tak naprawdę tylko określenia, którymi musimy się posługiwać, by opisać twe doświadczenie. W rzeczywistości nie ma czegoś takiego. Nie ma nic na zewnątrz ciebie.

To zaś oznacza, że gdy jakiś brat lub siostra wydają się zachowywać niepoczytalnie, to dzieje się to w tobie i ty masz moc, aby spojrzeć na tę osobę i zobaczyć ją jako siebie, by wyjść ponad postrzeganie jej nawet jako brata czy siostry, ponieważ takie sformułowanie nadal jest oparte na postrzeganiu, że istnieje coś na zewnątrz ciebie. Możesz nauczyć się patrzeć i widzieć jedynie siebie, i podjąć decyzję, czy chcesz sobie dać Miłość czy lęk.

Albowiem tak, jak traktujesz swego brata, tak potraktowałeś siebie. I tak, jak spojrzawsz na swoją siostrę, tak spojrzawsz na siebie. W istocie, widzisz swego brata czy siostrę w pewnym... nazwijmy to: niekorzystnym świetle, właśnie dlatego, że wpiersz spojrzawsz w ten sposób na siebie i po prostu doświadczasz teraz skutku tamtego wyboru.

Wiem, że to oznacza, że jeśli chcesz rozwijać Chrystusową Świadomość, to będziesz musiał całkowicie zrezygnować z wszelkiej nadziei na znalezienie winy w kimkolwiek lub w czymkolwiek. „Ale ja poświęciłem temu tyle czasu i energii. Szukałem wszędzie, wysoko i nisko, w licznych wcieleniach. I czasem byłem święcie przekonany, że ktoś lub coś naprawdę jest winien”.

Umiłowani przyjaciele, świadomość jest tak zachwycającą grą. Za każdym razem, gdy z jakiegokolwiek powodu odmówiłeś drugiej osobie Miłości, skrzywdziłeś jedynie siebie i zagwarantowałeś sobie, że sam będziesz odczuwał brak Miłości.

Przebaczenie uwalnia świat od tego, jak go postrzegasz. Nie możesz przebaczyć światu tego, co uczynił, ponieważ nie uczynił on niczego. Nie możesz przebaczyć swemu bratu czy siostrze ich uczynku wobec ciebie, ponieważ nie możesz doświadczyć niczego,

czego byś sam do siebie nie przywołał w wyniku osądu, jaki już wydałeś na siebie samego.

A zatem świat chce cię nauczyć, że to, czego doświadczasz, pochodzi z zewnątrz, że mogą się zdarzać tak zwane wypadki. Świat chce cię nauczyć, że możesz być ofiarą świata. Świat naucza cię również: „Nie przejmuj się. Nie ty jesteś winny”, i jest to całkiem prawdziwe, ale z innej perspektywy. A więc świat i wszystko, czego on naucza, całkowicie przeczy Prawdzie Królestwa. A gdzie jest Królestwo? Ono jest tutaj. Jest tam, gdziekolwiek ty się znajdujesz.

I Prawda, która jest Królestwem, wie, że nie ma nic na zewnątrz. Świadomość jest Twórcą. Jest nim w każdej chwili – zarówno wtedy, gdy słyszysz piękny śmiech nowo narodzonego dziecka, bądź wtedy, gdy czujesz, jak małe stópki dziecka w łonie matki dotykają i kopią wewnętrzne części ciała kobiety, jak również wtedy, gdy 15 kwietnia wysyłasz pieniądze do Urzędu Skarbowego. W polu twego doświadczenia nie pojawiło się nic poza tym, na co sam przyzwoliłeś.

To wcale nie znaczy – posłuchaj uważnie – to wcale nie znaczy, że usiadłeś, opracowałeś plan, podług którego 19 kwietnia jakiś samochód przejedzie twojego kota. Nie to mamy na myśli. Gdy ktoś przejedzie twojego kota, jest to symbolem, ekspresją pewnej wibracyjnej cechy świadomości. Ty już wrzuciłeś kamyk do stawu twego umysłu i on rezonuje, tworzy zmarszczkę na powierzchni, tak że to, co wrzuciłeś tutaj, pokazuje się gdzie indziej jako pewne odzwierciedlenie. Nie po to, by cię ukarać. Bóg nie jest kimś, kto zrzuca cię na tę planetę, każe ci cierpieć, a potem, gdy umierasz, opowiada, dlaczego ci to zrobił. Czyż to nie byłoby fajne? Wówczas miałbyś kogoś, kogo mógłbyś obarczyć winą.

Wszystkie wydarzenia dzieją się z jednego powodu, i tylko jednego. Nie dzieją się po to, aby cię ukarać, aby wywołać stres

w ciele, ani by udowodnić, że świat jest złym miejscem. Dzieją się – jeśli to konieczne – po to, by tobą wstrząsnąć na tyle, abyś skierował swą uwagę na rzeczywisty świat, na Królestwo; aby zmusić cię – jeśli to konieczne – byś nauczył się myśleć inaczej, nauczył się wybierać inaczej, nauczył się cenić inne cele, by twoim celem stało się ostatecznie przebudzenie, uzdrowienie. Wydarzenia same w sobie nie mają na ciebie wpływu. Żadnego! Zaufaj mi. Gdyby miały na ciebie wpływ, to nie byłoby cię tu w tej chwili. Zniknąłbyś 45 tysięcy lat temu. Ale oto jesteś. A świat nie był w stanie cię zabić, prawda? Tak samo, jak nie udało mu się kiedyś pozbyć mnie.

Wydarzenie, którego doświadczasz, niezależnie od tego, co nim jest, to rezultat, to wynik tego, jak postanowiłeś myśleć o sobie wcześniej. Pokazuje się, aby odzwierciedlić to, co naprawdę się działo, tak abyś miał sposobność dokonania nowego wyboru i nauczania się w ten sposób, czym jest Miłość oraz jak uzdrawia Miłość, czym jest doświadczenie i czym jest Stworzenie; nauczania się, że masz w sobie moc, by współtworzyć wraz z Bogiem to, co dobre, święte i piękne. I ta moc jest nieograniczona na zawsze.

Dlatego też spójrz bez osądu na swoje aktualne doświadczenie. Jeśli zauważasz, że umysł mówi: „Czuję się, jakbym był w pułapce, jakbym był w więzieniu. Och, gdybym tylko nie miał tego głupiego ciała”. To nie to. To jest osąd. A osąd po prostu tworzy pewną wibrację, która musi się pojawić, aby dać ci odzwierciedlenie tego, co robiłeś z mocą swego umysłu.

Lecz naucz się patrzeć z miłością. Naucz się patrzeć w świętości na każdą chwilę. Naucz się, że nawet posługując się tym, co nazywasz ciałem, możesz doświadczyć świętego spotkania. Możesz spojrzeć na swoje ciało w lustrze. Możesz spojrzeć na swoją twarz w lustrze. Możesz dotknąć tego, co nazywasz dłońmi. Możesz dotknąć barków i ramion. Możesz dotknąć miejsca, gdzie



znajduje się serce. I możesz sobie uświadomić, że tu i teraz, gdziekolwiek się znajdujesz, jesteś świadomością, która może kochać to tymczasowe stworzenie.

Możesz docenić to niezwykle narzędzie, za pomocą którego możesz do siebie przywoływać doświadczenia w ramach konkretnych częstotliwości – a wszystko po to, by dokonać innego wyboru niż ten, którego dokonałeś w przeszłości, by wybrać Miłość, by nauczać jedynie Miłości, by stać się na tyle arogancki i dziwaczny, aby podjąć tę samą decyzję, którą podjąłem ja: „Myślę, że będę chodził po tym świecie tak, jakby to, co mówi mi mój Ojciec, było prawdziwe”. A gdy ktoś cię zapyta, kiedy są twoje urodziny, możesz im powiedzieć: „25 grudnia, a kiedy są twoje?”. Tak naprawdę to urodziłem się w miesiącu, który nazywasz sierpniem, ale mniejsza o to.

Ty naprawdę masz moc, by rodząc Chrystusa bardzo dobrze się bawić. Ego, które jest obłąkaną myślą, że mógłbyś być inny niż to, jakim stworzył cię Bóg, ma jedną cechę charakterystyczną. Jest nią powaga. Możesz być pewien, że za każdym razem, gdy modlisz się z wielką powagą, to się nie modlisz. Zaś kochanie na poważnie to wewnętrzna sprzeczność.

A więc jakby to było, gdybyś opuścił to miejsce tego wieczoru, podjąwszy wprawdzie decyzję, by wejść do Królestwa bawiąc się? Tak, wejść do Królestwa bawiąc się. By być lekkim, by śmiać się, by być oburzającym, by się dobrze bawić, by poprowokować umysły innych?

Wyobraź sobie, że wchodzisz do jednego ze swych sklepów, podajesz sprzedawcy banknot pięciodolarowy za jeden galon mleka i cokolwiek jeszcze tam kupiłeś, on zaś wydaje ci jedno centa reszty, ponieważ tak to wygląda w dzisiejszych czasach, a ty bierzesz tego centa, patrzysz na sprzedawcę, kładziesz palec na swoim policzku i mówisz: „Ależ ze mnie dobry Chrystus!”

a następnie odchodzisz. A potem wracasz i mówisz: „A tak przy okazji, jakż z Pana dobry Chrystus”. Możesz być pewien, że ten sprzedawca nigdy cię nie zapomni.

Chcę się teraz z wami podzielić czymś bardzo, bardzo świętym i bardzo prawdziwym. Nie jest to jednak poważne, choć jest bardzo szczere. Posłuchaj uważnie. Kiedykolwiek dwa umysły postanawiają połączyć się w Miłości, już nigdy nie będą od siebie oddzielone. Innymi słowy, sen o oddzieleniu nigdy już nie opuści między nimi zasłony. Chrystus zaś tęskni za połączeniem się ze Sobą samym, objawiając się w każdej istocie.

Dlatego też, gdy postanawiasz – proszę, posłuchaj tego uważnie – gdy jako zmartwychwstały Chrystus postanawiasz nauczać jedynie Miłości – co nie oznacza, że dostaniesz instrukcję obsługi, która mówi ci, co robić, lecz oznacza jedynie, że zaczniesz od decyzji, że to jest prawdziwe, a następnie Duch Święty wypełnia puste miejsca... Gdy więc podejmujesz decyzję, by spojrzeć na tego sprzedawcę w sklepie, na swojego małżonka, na swoje dziecko, na przyjaciela lub na kogoś, kto po prostu nagle w tajemniczy sposób pojawia się w twoim umyśle lub w modlitwie, gdy podejmujesz decyzję, by spojrzeć na tę osobę z Miłością i pozwolić sobie zobaczyć Chrystusa, który w niej mieszka, to stajesz się połączony z tą istotą na wieki.

Gdy zaś się budzisz, są do ciebie posyłani uczniowie. I każdy z was ma mnóstwo istot w „poczekalni”, czekających na twoją decyzję, by w końcu być Tym, kim naprawdę jesteś. Większości z nich jeszcze nie spotkałeś. I większości z nich nigdy nie spotkasz w fizycznej formie. Lecz wszystkie umysły są połączone, a czymże jest Umysł jak nie punktem Boskiego Światła, punktem świadomości, punktem inteligencji... Nie ma więc znaczenia, w jakim wymiarze oni się znajdują. Wszystko istnieje w przestrzeni, która nie jest większa niż główka od szpilki. I faktycznie istnieje

w przestrzeni, którą można zmierzyć odległością myśli. I jeśli potrafisz wymyślić, co to znaczy, to się do mnie odezwij.

Oznacza to, że nawet w tym śnie, który zaczął się od pomyslenia jednej obłąkanej idei, jesteś połączony w związku ze wszystkimi istotami. I gdy postanawiasz uzdrawiać, to każda decyzja, by uzdrawiać, każda decyzja, by szerzyć jedynie Miłość, podnosi na duchu całe Stworzenie.

I gdy Chrystus rodzi się na nowo w twojej pamięci, ponieważ On już tam jest, to wszystkie te istoty, z którymi się wzajemnie obdarowywałeś czy wymieniałeś Miłością, natychmiast to pojmują. I zaczynają się pojawiać na dziwaczne sposoby. Wielu z was wie, o czym mówię. Nagle spotykasz kogoś i wiesz, naprawdę wiesz, że znałeś go od wieków. I natychmiast nawiązana zostaje relacja nauczania-uczenia się, choć ty nie ruszyłeś nawet palcem. Nie musiałeś wynajmować specjalisty od reklamy, aby cię wypromował. Ludzie sami się pojawiają.

Za każdym razem, gdy decydujesz się na Miłość i gdy w ten sposób pozwalasz, aby pamięć Chrystusa pojawiała się coraz wyraźniej w twoim umyśle, w twojej świadomości, w twoim istnieniu, to wysyłasz wiadomość do wszystkich czekających w „poczekalni” istot, które coś z tobą łączy, a one rozpoznają, że to jest początek zajęć. A gdy one się budzą, dlatego że ty się budzisz, to ci, którzy byli przypisani do nich w ich poczekalniach – w cudzysłowie mówiąc – również zaczynają otrzymywać ową wiadomość. I w końcu sprowadza się to do tego, że istnieje ogromna sieć związków istniejących w doczesnym śnie, który w rzeczywistości się nie wydarzył i rozgrywa się w przestrzeni nie większej niż odległość myśli. W tej to przestrzeni Świętemu Synowi Boga powraca pamięć i budzi się On. I to się teraz dzieje.

Jestem tego częścią. Nie jestem na zewnątrz tego. Gdy postanowiłem się obudzić, zaczęli się pojawiać ci, którzy byli przypisani

do mnie. Nie umieszczałem w gazecie reklamy mówiącej: „Poszukuję uczniów. Długie godziny pracy. Trudne warunki. Wymagana zdolność radzenia sobie z projekcją”. Oni się po prostu pojawili. I dopóki byłem w ciele, byłem kierowany, podobnie jak ty jesteś często kierowany: „Skręć w lewo”. Dlaczego ja tam idę? I tak oto dochodzi do niespodziewanego bliskiego spotkania czwartego stopnia, połączenia serc, świętości, uzdrowienia, Boskości, Chrystusa. Miłość dotyka Miłości i Miłość zostaje przypominiana. Wszyscy przeżywaliście takie chwile.

I gdy postanowiłem pozwolić, aby okoliczności uformowały wydarzenie znane jako ukrzyżowanie jako moją ostatnią lekcję pokazującą, że bez względu na okoliczności mam w sobie moc nauczania jedynie Miłości i gdy zniknęła we mnie nawet potrzeba czy też ocena tej szczególnej pomocy naukowej, jaką jest ciało, zostałem uwolniony, tak że mogłem sięgać na wskroś czasu i przestrzeni do wielu istot, by szerzyć i nauczać jedynie Miłości. I wielu z was tutaj zgromadzonych przeżyła tak zwane wcielenia, w których zaczęliście mnie rozpoznawać. To jest ta jedna dobra rzecz, której dokonało tak zwane chrześcijaństwo. Przynajmniej dało mi ono możliwość poznania ciebie. Ja nie stworzyłem chrześcijaństwa, ale mogę się nim posłużyć.

Wiesz w swoim sercu, że znasz doskonale tego, który nazywany jest Jezusą, synem Józefa, inaczej znanym jako Jezus. Wielu z was wie, że znaliście mnie gdzieś w pradawnej przeszłości. Wielu z was ma bardzo wyraźne wspomnienia. A wielu z was po prostu odebrało wibrację, której uderzenie nagle poczuliście w waszych sercach i oto wiedzieliście, że macie się tu pojawić. Odpowiedzieliście na wezwanie.

Albowiem moją intencją jako brata i przyjaciela, jako tego, który postanowił przyjąć odpowiedzialność za Pojednanie, jest przywołać moich przyjaciół do Siebie; wysłać zaproszenie, znaleźć

sposoby na ponowne nawiązanie kontaktu i komunikacji, które wykraczają ponad wszelkie bariery między moim sercem a tymi, których kocham i których mój Ojciec do mnie przysłał.

Nie zostali oni do mnie przysłani, abym mógł ich zbawić, lecz abym mógł ich kochać i dać im moją siłę, dopóki ich siła nie będzie tak pewna jak moja. I właśnie tu zaczyna się taniec. Właśnie tu wydarza się taniec radosnego współtworzenia między przyjaciółmi, między tobą a mną. Wydaje się, że tymczasowo i przez bardzo krótki bez-czas dysponujesz ciałem, tym ciałem, tym niesamowitym narzędziem komunikacji, w którym możesz – w takim stopniu, w jakim zechcesz – być w czasie i przestrzeni ucieleśnieniem Miłości. Nikt nie może ci powiedzieć, że nie możesz.

Jest to taniec między tobą a mną i choć wydaje się, że nie mam ciała, to jestem ci bliższy niż twój własny oddech, znam cię, kocham cię, pragnę się z tobą bawić i tańczyć, szerząc to, co dobre, święte i piękne, oraz wszystko to, co wysłała światu sygnał i dotyka inne umysły i serca. Może to być tak proste, jak powiedzenie komuś, że go kochasz. Mogłoby to również przyjąć formę zorganizowania tak zwanej grupy ludzi studiujących *Kurs Cudów*, który jest po prostu Kursem rozpoznania siebie. On wydaje się inny. „No cóż, mamy książkę i ją studiujemy”. I oczywiście ci z was, którzy ją studiują, wiedzą, że im więcej ją studiujesz, tym bardziej zbliżasz się do tego, co mówię ci teraz. I uświadamiasz sobie, że tak naprawdę studiowałeś jedynie samego siebie. Ty jesteś książką.

Mogłoby to być tak szokujące jak pozwolenie, aby Umysł Boga zsyłał, niczym małe nasiona, wielkie wizje uzdrowienia planety. W prawdzie nie ma różnicy między małymi, cichymi, niezauważonymi czynkami, jak powiedzenie komuś, że go kochasz i że widzisz w nim Chrystusa, a największą z wizji, jakie Duch Święty kiedykolwiek umieścił w jakimkolwiek umyśle. Miłość jest zawsze

taka sama. I każda jej ekspresja ma jednakową wartość. Najmniejsze szerzenie Miłości porusza góry, ponieważ uzdrowia lęk. Nigdy nie pozwalaj owej małej trajkoczącej małpce, zwanej ego, mówić: „Za mało się starasz. Nie robisz wystarczająco dużo. Nie robisz wystarczająco dużo”. Zdarta płyta, zdarta płyta, zdarta płyta.

Wystarczy kochać. Wystarczy, że teraz, w tej chwili, weźmiesz za rękę osobę siedzącą obok ciebie i będziesz zachowywał w umyśle tę myśl: „Siedzę obok Chrystusa i go kocham”. To wystarczy, ponieważ Miłość uzdrowia. Miłość, drogocenna Miłość, drogocenna Miłość, uzdrowia wszystkie światy.

I w chwilach, gdy stoisz lub siedzisz sam pod drzewem o poranku, kiedy to pierwsze promienie słońca zaczynają pieścić twoją drogocenną Ziemię, a tajemnica, nieopowiedziana tajemnica roztacza się wszędzie dokoła ciebie – ty zaś nie potrafisz zrozumieć, skąd to wszystko się wzięło... W tych chwilach, gdy siedzisz cicho, tak że nikt nie wie, że tu jesteś, twoje serce się otwiera, a ty masz jakąś miłującą myśl o kimś, kogo znałeś, i przeznaczasz chwilę czasu, tę jedną chwilę, i używasz jej w sposób konstruktywny, by pobłogosławić tamtą istotę, to w takim stopniu, w jakim czynisz to dla niej, czynisz to również dla całego Stworzenia, i to z taką samą mocą i głębią, jaką miał w sobie jakikolwiek mój uczynek. Co więcej, robisz to z taką mocą, jak wiele uczynków, które przypisywano mnie, a które nie miały miejsca.

Jeśli nie przyjmiesz niczego innego w naszym wspólnym czasie tego wieczoru, proszę, przyjmij to:

*Nie ma czegoś takiego, jak niewielki akt Miłości.*

Gdy trzymasz w ramionach nowo narodzone dziecko i rezygnujesz z postrzegania siebie i jego jako dwóch odrębnych istot, gdy trzymasz to dziecko i stwierdzasz, że masz w ramionach Chrystusa,

a zatem pozostajesz w doskonałej komunikacji i zachowujesz jedną spokojną myśl: „Ukochane dziecko, teraz jest w porządku pamiętać, kim jesteś”, to nie może już zaistnieć w świecie prześladowanie ani ukrzyżowanie, ponieważ narodził się Chrystus.

Ten niewielki czynunek jest największym czynem, jakiego można dokonać. Przypomniałeś sobie Miłość. Spocząłeś w Prawdzie tego, kim jesteś. Rozpoznałeś ją w tym, który jest przed tobą i pobłogosławiłeś świat, komunikując miłość.

Nie ma większej Miłości niż ta, gdy ktoś oddaje swe życie za przyjaciół. Wiem doskonale, że parę osób zadrżało ze strachu słysząc to stwierdzenie, ponieważ myśleli, że oznaczało ono, iż muszą umrzeć. Pomyśl o tym. Twoje życie to twój egotyczny stan istnienia. To ta rzecz, którą – jak ci się wydaje – posiadasz i która jest odrębna i inna od wszystkiego innego. To ta rzecz, którą musisz za wszelką cenę podtrzymywać. Gdy oddasz to życie, twoja Rzeczywistość objawia się tam, gdzie kiedyś istniała niepoczytalna myśl. I oto Chrystus żyje. Oddałeś swe życie za przyjaciela.

A przyjaciel to ktoś, kto patrzy na drugą osobę i postanawia widzieć jedynie Chrystusa oraz oddaje się podtrzymywaniu takiego postrzegania tej osoby, dopóki ona nie będzie mogła go podtrzymywać dla siebie sama. Tym właśnie jest przyjaciel. A więc nie ma większej Miłości nad tę, gdy ktoś oddaje swe życie za przyjaciela. Czy ma to dla was sens?

A więc gdy następnym razem kurier przyniesie paczkę do twoich drzwi, spójrz mu w oczy i powiedz: „Oddam dziś za ciebie moje życie. Miłego dnia. Dziękuję za paczkę”.

I w tamtej chwili już na zawsze połączyłeś się z tą istotą. Ona może się pojawiać w twoich snach, w modlitwie i medytacji. Będziesz z nią połączony na tak zwane „zawsze”, dopóki ta istota również nie postanowi się obudzić i nie pozwoli, aby jej doświadczenie zostało ukształtowane przez Tego, który został wysłany

przez Ojca i który wie dokładnie, czego ona potrzebuje. Lekcje do nauki przychodzą i odchodzą, są one wszystkie tymczasowe, tak abyś mógł odkryć, jaka moc tkwi w wybieraniu jedynie Głosu przemawiającego w Imieniu Miłości.

I gdy będziesz wzrastał w Chrystusie, to twoje światło przyćmi ciało. Przyćmisz cały ten wymiar i poczujesz, że jesteś większy niż cały ten tak zwany fizyczny wszechświat – tyle przestrzeni będzie potrzebowała twoja Miłość, pamięć tej Miłości.

Gdy obudzisz się i odkryjesz, że nie ma nic na zewnątrz ciebie, będziesz wiedział, dlaczego mogłem podjąć decyzję, aby przyjąć odpowiedzialność za Pojednanie. Jakiż inny wybór miałem, gdy rozpoznałem, że nie ma nic na zewnątrz mnie i że była dla mnie dostępna cała moc w Niebie i na Ziemi, abym mógł nauczać jedynie Miłości i odkrywać sposoby tworzenia narzędzi komunikacji, które sprowadzą uniwersalny program Rzeczywistości do każdego tymczasowo podzielonego aspektu mnie samego? To, co robię za pośrednictwem tego mojego umiłowanego brata, za pośrednictwem was wszystkich, to, co zrobiłem za pośrednictwem tak zwanego *Kursu Cudów* i wielu innych narzędzi nauczania, jest z mojej strony całkiem samolubne. Chcę, aby moje „ja”, które jest twoim „ja”, było przebudzone.

A więc nie pozwól nikomu mówić, że się poświęcam, albowiem w Miłości nie ma poświęcenia. Proszę, nie postrzegaj mnie jako jakiegoś wielkiego zbawiciela i nie myśl: „Ojej, Chrystus ma tak zadziwiającą Miłość, że poświęca się nieustannie, aby pomóc biednemu małemu mnie”.

Proszę, zrozum, że ja jedynie pomagam samemu sobie, ponieważ ty jesteś mną. Jesteś mną. A ponieważ jestem jednym z tobą, ty jesteś jednym ze mną i nigdzie się nie wybieram, dopóki sobie nie przypomnisz, że jesteś Chrystusem i że jedynie Miłość jest prawdziwa.



Nadejdzie taki dzień i godzina, kiedy Pojednanie się dopełni jako w Niebie, tak i na Ziemi, że się tak wyrażę. I w tej samej chwili wszystko zostanie tymczasowo przemienione i nikt nie będzie chodził po tej planecie z ani jedną myślą o lęku i żaden umysł na tym świecie nie będzie myślał, że jest oddzielony od drugiego.

I Chrystus będzie spoglądał jedynie na Chrystusa, a wówczas cel tego świata zostanie przetłumaczony, przemieniony i zrealizowany. I oceany, łądy, drzewa i kwiaty, które przybyły jako aniołowie, by przypomnieć ci o Prawdzie, oraz lśniące promienie Światła, które tworzą to, co nazywasz szkarłatnym zachodem słońca – wszyscy ci aniołowie znikną. Świat zniknie dokładnie tak, jak kiedyś się rozpoczął – jako rezultat myśli, jako wynik postrzegania.

I gdy jedynie Rzeczywisty Świat zostanie wybrany jako postrzeganie wszystkich umysłów, to ten świat przestanie istnieć. Lecz Stworzenie będzie trwało na zawsze, albowiem Ojciec nie stwarza czegoś, co się kończy. Nie myśl, że owego dnia i w owej godzinie znikniesz w jakiejś bezkształtnej plamie świadomości. Albowiem wielką radością Boga jest stwarzać to, co jest do Niego lub do Niej podobne. Mam nadzieję, że to jest w porządku. I to ty jesteś tym Stworzeniem.

Nigdy nie myśl, że indywidualność oznacza oddzielenie, lecz wyobraź sobie, że istniejesz jako świadomość, która ma poczucie własnej indywidualności bez śladu czy też poczucia oddzielenia od czegokolwiek. Nie ma tu już żadnego brata czy siostry. Związek jest środkiem twojego zbawienia, a ostatecznym krokiem w twoim zbawieniu jest nieustające świętowanie i szerzenie tego, co dobre, święte i piękne.

A więc proszę, nie módl się o to, żeby rozpuścić się w Świetle. Ty już jesteś Światłem. Módl się jedynie o to, żeby uwolnić wszelkie przeszkody przed szerzeniem Światła. I możesz do tego dodać, że robiąc to, chciałbyś się dobrze bawić.

Proszę pamiętać, że twój Stwórca jest najprostszą ze wszystkich Istot. Twój Stwórca mówi „tak” na wszystko. Każda twoja myśl otrzymuje automatyczne: „Tak, to jest w porządku. Baw się dobrze!”.

I proszę pamiętać, że nie wyjdiesz z tego wymiaru i nie doświadczysz tego, co nazywasz śmiercią, tylko po to, by usiąść na kolanach Boga i prosić Go o wyjaśnienie, dlaczego zrobił ci te wszystkie okropne rzeczy. On po prostu powita cię w domu i powie: „Tak. Kocham cię. Co chciałbyś zrobić dzisiaj?”. I leżąc tam, być może powiesz: „Wiesz, myślę, że stworzę inny wszechświat i pójdę tam, by znowu się zagubić”.

Wiem, że wszystko to, co mówiłem wam do tej pory podczas tej godziny, nie jest dokładnie tym, co – jak naucza cię świat – było moim nauczaniem. Niezupełnie. Lecz mogę cię nauczać jedynie tego, co ty już wiesz. Nie ma więc nikogo w tym pokoju, kto – słysząc te słowa, które są zaledwie symbolami symboli wskazującymi na Rzeczywistość – nie poczułby choć raz podczas tej godziny owego „Acha”.

Jeśli zaś rozpoznajesz Prawdę, treść zawartą w formie słów, które zostały starannie wybrane na tę godzinę, i jeśli gdzieś w głębi swego istnienia rozpoznałeś Prawdę tej treści, może tak być tylko dlatego, że Prawda już jest w tobie. Prawda może być rozpoznana jedynie przez Prawdę. Miłość może być rozpoznana jedynie przez Miłość. Jest to zgodne z waszym istniejącym w tym świecie powiedzeniem: „Swój swego zawsze pozna”.

A zatem skończymy to krótkie przesłanie, a potem będziemy mówić dalej, posługując się tą prostą myślą. Bez względu na to, za pomocą jakich środków i mechanizmów, twoim zdaniem, mnie rozpoznałeś – czy to przez to, co nazywasz Biblią, czy to poprzez *Kurs Cudów*, czy to przez jakiegokolwiek inne formy uniwersalnego programu, czy to poprzez wizję w twoich snach lub wzbudzoną przeze mnie energię, owo niewielkie wstrząśnięcie twoim sercem,

by zwrócić twą uwagę – bez względu na to, za pomocą jakich środków wszedłeś w relację ze mną jako równy mi, jako mój brat czy siostra, proszę pamiętać, że jeśli widzisz we mnie ślad Miłości i Rzeczywistości Chrystusa, jest tak tylko dlatego, że spojrzaleś na mnie oczami Chrystusa. Swój swego naprawdę pozna.

Jest to prawdą w stosunku do każdego, kto pozostaje w relacji ze mną – niezależnie od tego, czy jest on tym, kogo nazywacie biedakiem z Południowej Ameryki, który trzyma w rękach różaniec i myśli o mnie, i wie, że Chrystus mieszka we mnie w pełni... Ta osoba patrzy oczami Chrystusa. Może jeszcze tego nie rozpoznaje, ale rozpoznaje.

To ty widzisz Chrystusa w drugim człowieku. A żeby widzieć oczami Rzeczywistości, a nie oczami świata, potrzeba nieograniczonej mocy i doskonałej wolności. I ta jedna istota, której wielu z was nie doceniało w pełni, to ty sam.

Miłość do siebie samego jest absolutnie konieczna, jeśli masz uzdrowić i poruszyć każdą przeszkodę czy też ślad czegokolwiek, co nie jest miłością. Nie możesz kochać swego brata, jeśli nienawidzisz siebie, lecz poprzez pokochanie siebie twój kielich stanie się przeobfity. A zatem jeśli chcesz objąć drugiego człowieka, to do tego kręgu przyjmij też samego siebie. Gdy służysz drugiemu, uznaj, że ty również jesteś godny tego, by twoja miłość ci służyła. Gdy nauczasz drugiego, wpierw naucz się tego sam. Gdy pragniesz uzdrowić drugiego, równie mocno sam pragnij być uzdrowionym.

Albowiem nauczyciel Boży – a tym właśnie jesteś – i nawet nie wiedziałeś, na co się piszesz... Jedyną rzeczą, jaką musisz zrobić jako nauczyciel Boży, to przyjąć Pojednanie dla siebie samego. „Ja jestem tym światłem. Ja jestem tą prawdą. Ja tym jestem. I kocham to, czym jestem, ponieważ jestem stworzeniem mego Ojca. A Ojciec stwarza jedynie to, co dobre, święte i piękne”.

Jak bardzo jesteś chętny rozwijać w sobie zdolność przyjmowania tej prawdy? Albowiem w takim stopniu zrodzą się z tego owoce.

Kocham cię. Twoja mama cię kocha. Twój tata cię kocha. I kocha cię każdy, komu zaofiarowałeś uśmiech. I kocha cię każdy, kto przyszedł do ciebie w twych związkach, a na kogo spojrzales, przeocząc jego błędy. Ty byłeś ich odkupicielem. Czyż nie nadzedł czas, żebyś okazał tę samą przejęmość samemu sobie?

To powiedziawszy, chcę wam zasugerować, żebyście – to będzie bardzo ciekawe słowo, wasz język jest taki dziwny – *zrobili sobie przerwę*. Ja tego nie rozumiem. Z czego masz ją zrobić i co zrobisz, gdy coś w sobie przerwiesz? To bardzo dziwny język. Jest on jedynie odbiciem tego, jak niepoczytalny stał się świat. A więc zadowolimy się tym, co mamy.

A zatem zróbcie to, co nazywacie „przerwą”, ale gdy będziecie to robili, gdy podniesiecie ciała z krzeseł, to jeśli zrobicie to z miłością, to właśnie wskrzesiliście martwych [po angielsku: *raise* – „podnieść”, ale i „wskrzesić” – przyp. tłumacza]. A gdy wstaniecie i – tu mamy kolejne dobre słowo – „będziecie się tłoczyć”, zwróćcie uwagę, czy macie skłonność do unikania kontaktu wzrokowego i czy wasze ciało się wtedy trochę nie napina. Jeśli tak, to zmień zdanie i przynajmniej przez chwilę nie odwracaj wzroku. Rozluźnij się i świadomie postanów, że będziesz przed sobą widział Chrystusa, a potem zobacz, jak się czujesz. I ciesz się tym.

Gdy powrócimy – jeśli zechcecie powrócić – przeznaczymy trochę czasu na to, co nazywacie pytaniami i odpowiedziami, abyśmy wszyscy mogli się tym bawić. Będziemy bowiem udawać, że nie znasz odpowiedzi. Wrócimy więc i będziemy razem.

Jest dla mnie wielką radością komunikować się z wami w ten sposób. Gdy opuściłem ten wymiar, nie żywiłem nienawiści do ciała ani do Ziemi, a jedynie przekroczyłem ten świat. A zatem

ów środek do komunikowania się z wami jest zachwycający również dla mnie. I uwielbiam to, że mam okazję, aby być z wami, albowiem jesteście moją miłością.

A zatem życzę wam miłej przerwy, a potem zejdziemy się ponownie. Przypuszczam, że kiedy coś jest przerwane, dobrze jest to ponownie połączyć. Pozostańcie zatem w pokoju i pamiętajcie, jak bardzo jesteście kochani, napełnieni światłem i jak wiele macie do zaoferowania światu.

Pozostańcie zatem w pokoju, umiłowani przyjaciele.

Amen.

## Miłość uzdrawia wszystko

### *Pytania i odpowiedzi*

#### Pytanie 1

**Pytający:** Mam pytanie, które męczy mnie odkąd tylko przeczytałam pewne stwierdzenie w *Kursie* i gdy dzisiaj wieczorem pojawiał się termin świadomość, nadal gnębi mnie to samo pytanie. Owo stwierdzenie w *Kursie*, które mnie trapi, brzmi: “świadomość jest funkcją ego”. Jednakże wydaje się, że mówimy cały czas o Świadomości Boga i o Chrystusowej Świadomości, a zatem jeśli mówimy o Świadomości Boga i o Chrystusowej Świadomości, jakoś nie potrafię pogodzić tego ze stwierdzeniem w *Kursie*, że “świadomość jest funkcją ego”.

**Jezua:** Umiłowana przyjaciółko, czyli po prostu Bóg jest najdoskonalszym osiągnięciem ego. [śmiech]

Po pierwsze, zgodność pomiędzy formami uniwersalnego programu nauczania nie zawsze jest możliwa, bowiem taka zgodność wymagałaby, żeby każda forma uniwersalnego programu używała tej samej terminologii oraz by używała terminologii w taki sam sposób. Zawsze pamiętaj, że słowa są symbolami symboli i dlatego też są o dwa poziomy oddalone od Rzeczywistości. Słowa są symbolami idei. Słowa mogą być używane i muszą być używane w tym wymiarze, aby kierować umysł do idei, które w jaśniejszy sposób odzwierciedlają Rzeczywistość, lecz idee same w sobie nie są Rzeczywistością. Dlatego też, wartością obdarzaj tę właśnie Rzeczywistość, ku której idee i słowa cię kierują.

Miłość, na przykład, jest słowem. Jest ono symbolem idei, która odzwierciedla Rzeczywistość będącą poza formą. Albowiem Rzeczywistość jest treścią. Jeśli zmagasz się z uzgadnianiem danej formy uniwersalnego programu nauczania - zwanego *Kursem Cudów*, a który faktycznie sam pomagałem wam przekazać - z terminologią, która może być używana tutaj czy jeszcze gdzieś indziej, to w istocie marnujesz czas na własne życzenie. Czas, który można by lepiej spożytkować na to, czego symbolem jest słowo “miłość”. Przez bycie Obecnością tego, co szerzy dobro, świętość i piękno.

Jeśli nie byłoby koniecznym, aby przekazywać uniwersalny program nauczania w ogromnej ilości form, mielibyśmy wówczas jeden tekst, jaki kiedykolwiek zostałby napisany i pojawiłby się on kilka tysięcy lat temu i żadna inna forma nauczania nigdy już by nie powstała. Lecz na skutek fragmentacji Jedni powstają poziomy świadomości. Do każdego umysłu można dotrzeć poprzez pewne wibracje, które są słowami, reprezentującymi idee, a każdy umysł ma pewien język, który jest w pełni jego. Dlatego też, mądry nauczyciel uczy się używać języka ucznia, aby przekazywać czy komunikować Prawdę.

Kiedy *Kurs Cudów* został dany, był dany w konkretnym kontekście konkretnych uczniów. Hm...? Dlatego też uniwersalny program nauczania i jego treści zostały ustrukturyzowane w taką formę, która najlepiej mogła służyć potrzebom tych konkretnych uczniów. A ci, którzy głęboko rezonują z *Kursem Cudów* i czerpią z niego wielkie zrozumienie i uzdrowienie, to zwyczajnie ci, którzy głęboko rezonują z umysłami tych uczniów, którzy pierwsi go otrzymali.

W ten sam sposób, nie wybieram błędnie moich kanałów ani też nie popełniam błędów w strukturze języka, który jest poprzez nich użyty. A dlaczego? Ponieważ, pomimo faktu, iż uczestniczyłem w stworzeniu *Kursu Cudów* jako narzędzia nauczania, mam jasną świadomość, że nie każdy przyjmie tę formę, a ponieważ moim pragnieniem jest połączyć się z moimi braćmi i siostrami, wyszukuję różne sposoby komunikacji, które pozwalają mi docierać do większej liczby umysłów.

“Świadomość jest funkcją ego”. W kontekście *Kursu Cudów*, to stwierdzenie jest doskonale spójne. Świadomość jest słowem, które powiązane jest z ideą, która odzwierciedla coś na temat Rzeczywistości. Powtórzę, umiłowana przyjaciółko, niezależnie czy jest to *Kurs* czy inna forma programu nauczania, nie przykładaj tak dużej wagi do formy, lecz raczej skupiaj się na treści, do której forma cię prowadzi. Celem *Kursu Cudów* jest pozostawienie cię w Rękach twego Wewnętrznego Nauczyciela, twego związku z Duchem Świętym. W tym sensie zatem, twój program nauczania zaczyna się tam, gdzie *Kurs*, jako narzędzie nauczania, zostawia cię. Nie jest on zaprojektowany, by odpowiedzieć na każde pytanie, jakie będzie miał Nauczyciel Boży, albowiem jedynie twój Wewnętrzny Nauczyciel potrafi to uczynić. Żadna forma programu nauczania nie mogłaby kiedykolwiek mieć nadzieję na bycie wystarczająco rozstrzygającą, by odpowiedzieć na każde

pytanie. Albowiem to umiejscowiłoby źródło twego przewodnictwa na zewnątrz ciebie.

Dlatego też po prostu odpuść sobie zmaganie się z uzgadnianiem terminologii, ale raczej naucz się odczuwać - co robisz bardzo dobrze - treść, ku której terminologia cię kieruje, a następnie żyj z wnętrza tej Rzeczywistości. A Duch Święty będzie cię prowadził oraz używał takiej terminologii, która może przekazać Prawdę bratu lub siostrze.

Czy to jest dla ciebie pomocne w kontekście tego pytania?

Tak, dziękuję bardzo.

Ja tobie dziękuję.



## Pytanie 2

**Pytający:** Mogę zadać pytanie?

**Jeszua:** Absolutnie nie, nie możesz. [śmiech]

**Pytający:** Tak, dziękuję, to nie jest pytanie. Dziękuję za to, że jesteś tutaj i jakoś się ze mną skontaktowałeś i w pewnym sensie ściągnąłeś mnie tutaj.

**Jeszua:** Dość sporo trzeba się było nad tym napracować.

**Pytający:** Nie zdziwiłbym się, gdyby było to prawdą. Mam pewne pytanie, które dla mnie jest pytaniem głównym i nie jestem pewien, jak dokładnie go sformułować. Myślę, że to pytanie brzmi: Dlaczego cały ten ból? Dlaczego to wszystko... Słyszałem już historie o oddzieleniu i nawet, że oddzielenie jest pozytywnym, kreatywnym aktem, wyrazem naszej kreatywności, która pozwala nam wyobrazić sobie, że jesteśmy sami i tak dalej...Ale ciągle jest ta idea, że..cóż,... kurczę, nawet jeśli możemy wyobrazić sobie sam pomysł zadania pytania na temat bólu, w jaki sposób pogodzić to z wszechmiłującym Bogiem. Wiem, że to pytanie brzmi prościej, tak jak je formułuję, niż tak jak o nim myślę, ale być może potrafisz na nie odpowiedzieć tak czy inaczej....Przepraszam nie chciałem przerywać, ale właśnie przypomniałem sobie, jak chciałem je zadać. W jaki sposób służy to Bogu, jaką ma On w tym potrzebę, żebyśmy to wszystko sobie wyobrazili, żebyśmy przeszliśmy przez tę całą iluzję, a jeśli nie ma żadnej potrzeby, więc o co do cholery tutaj chodzi? [śmiech]

**Jeszua:** Umiłowany przyjacielu, odpowiedź na pytanie, po co Bogu całe to cierpienie, o co tutaj w tym chodzi, jest następująca: cierpienie absolutnie, w ogóle Bogu nie jest potrzebne i On cierpienia nie stworzył. Bożym Stworzeniem jesteś Ty. Nie ty, taki, jakim siebie znasz czy jak myślisz o sobie, że jesteś jakimś szczególnym ciało-umysłem, które przechodzi przez niepowtarzalne formy doświadczeń, które są postrzegane i osądzone jako bolesne, nieznośne. Ten świat nie jest Bożym Stworzeniem. Ty jesteś. I to Ty, które jest Tobą jest Duchem. Nieskończoną, nieograniczoną wolnością, by tworzyć i doświadczać. To jest jedyne Boże Stworzenie, Ty.

Ten świat - proszę słuchaj uważnie - nie ma żadnej wartości ani celu za wyjątkiem tego, co Pocieszyciel, Duch Święty, Most powrotu do Boga, może

doń wnieść. Złudzenia nie mogą mieć żadnego znaczenia dopóki Miłość nie przetłumaczy ich na to, co może służyć przebudzeniu się Bożego Stworzenia, czyli Ciebie - co jest w istocie zwykłym aktem przeniesienia swej uwagi z postrzeżeń, idei i przekonań, które są nieprawdziwe, w stronę decyzji, by zaakceptować Prawdę, która jest zawsze prawdziwa, i rozpoczęciem używania mocy umysłu, mocy twego istnienia, by szerzyć z siebie jedynie dobro, świętość i piękno.

Myśl samo-osądzania jest niczym zakłócenie w nieskończonym polu możliwości, które wypacza i zakrzywia szerzenie energii. A ty doświadczasz tego skutku. Jesteś wolny, by używać czasu konstruktywnie, nie zastanawiać się dlaczego dzieje się tak, jak się wydaje, że się dzieje, lecz odkrywać, w jaki sposób można tworzyć inaczej.

Na przykład, nie jest dobrym użyciem czasu pytanie dlaczego jest ego, raczej pytaj:

*Jak mogę wykorzystywać czas inaczej, tak by jedynie Miłość była mi dawana i by jedynie Miłości pozwalać osadzać się w polu mego istnienia, w mym umyśle, tak abym nie akceptował niczego innego prócz Miłości?*

Przedstaw sobie następujący obraz. Jeśli byłbyś polem energii, a twoja rzeczywista granica byłaby gdzieś tutaj, wokół całego ciała - w rzeczywistości jest to dużo, dużo, dużo większe pole niż to - to, co by się działo, gdybyś podjął decyzję, że każda rzecz, która podchodzi do bramy pola twojej energii, a która nie jest Miłością, nie zostaje wpuszczona, a jedynie Miłość może wejść, a również jedynie Miłość może być szerzona na zewnątrz? Stopniowo, zostałaby przemieniona cała natura twego doświadczenia.

Proces przemiany umysłu, odnawiania umysłu, zaczyna się od jednej decyzji:

*Nie mam pojęcia, co się tutaj dzieje. Nie wiem, skąd to wszystko przyszło, ale zamierzam przyjąć pełną odpowiedzialność za to, jak postanawiam używać mego umysłu.*

*Będę czujny obserwując, jakie myśli postanawiam myśleć. Będę w pewnym sensie przymuszał siebie, by kierować umysł w stronę jedynie miłujących myśli. Będę doskonalił to podejście każdego dnia i będę ufał, że wszechświat będzie się objawiał w sposób, który z pewnością*

*będzie rzucał mi wyzwanie, abym czynił to, czemu, jak mówię, jestem oddany.*

Tutaj umiłowany przyjacielu jest z pewnością koniec wszelkiego bólu. Albowiem, kiedy umysł chce jedynie Miłości, niczego innego nie będzie widział. I będzie sięgał wzrokiem poza wszelkie granice, które wydają się oddzielać ten wymiar od kolejnego wymiaru, który wydaje się oddzielać cię od tych, których kochasz. Wszystkie odczucia straty znikną, a ty będziesz wiedział, że jedynie Miłość jest rzeczywista. Dosłownie obejmiesz w swej - przepraszam za wyrażenie - świadomości [śmiech uczestników spotkania], obejmiesz w swym jestestwie nieskończoność wymiarów Stworzenia, które nawet teraz są obecne. Będziesz wiedział, że nic nie ma na zewnątrz ciebie. I będziesz wiedział, że jedynie Miłość jest rzeczywista. Ból już dłużej nie będzie możliwy w polu twojej świadomości. Lecz to nie wydarzy się poprzez to, że ktoś coś tobie uczyni, wydarzy się to jako skutek przyjęcia odpowiedzialności z jednego tylko powodu: to jest jedyny sposób na to, by dokonać zmiany.

Powiedzmy to jeszcze raz, spędzanie czasu na zastanawianiu się, dlaczego jest ból i jak się tutaj dostał, jest stratą czasu. To cię niemalże zablokuje, trzymając cię w tym samym punkcie świadomości. Raczej zdecyduj, czego chcesz. Można by powiedzieć, że największym z wszystkich pytań, jakie mógłbyś sobie zadać jest następujące:

*Czego tak naprawdę chcesz?*

I wiedz, że absolutnie w porządku jest mieć to, czego chcesz. Będziesz bowiem chciał jedynie Miłości, albowiem nic innego nie może zaspokoić duszy.

A kiedy Miłość w pełni zostanie już ustanowiona, nie będziesz widział i doświadczał niczego innego. I paradoksalnie ten stan świadomości jest możliwy właśnie tutaj i teraz. Nie musisz opuszczać tego świata i udawać się gdzieś indziej, by to otrzymać. Istotnym jest, aby otrzymać to tutaj. Albowiem ciało nie jest tym, czym myślisz, że jest. Świat nie jest tym, czego cię nauczano, że jest. Istnieje coś innego, co jest obecne właśnie tutaj i co może być postrzegane i poznane. Nazywa się to rzeczywistym światem, w którym ból już dłużej nie istnieje. Ciało się pojawia, przemija, rzeczy się wydarzają, a jednak świadomości nie dotyka żaden ból z tym związany. Jest ona zbyt zajęta byciem Obecnością Miłości. I właśnie to musi być pielęgnowane. To

właśnie wymaga największej odpowiedzialności i oddania, i Miłości do Siebie Samego.

Chodzi o to, by przechodzić przez dzień jedynie pytając:

*Jak postanawiam wykorzystać tę chwilę? Czy chcę kochać siebie, czy chcę pozwolić na uzdrowienie? Czy chcę spoglądać w oczy innym i błogosławić ich Obecnością Chrystusa, czy też chcę przekonać samego siebie, że coś jest nie tak?*

Świadomość jest wszystkim i z niej natychmiast [pstryka palcami] tworzysz to, co zwiesz rzeczywistością. Odkryjesz, umiłowany przyjacielu, Moc i Majestat w sobie, gdy już zobaczysz, że zmieniając myśl, zmieniasz swój świat.

W tobie jest moc przebudzenia się do Miłości, do działania tylko z Miłości, do widzenia jedynie Miłości, do odczuwania jedynie Miłości, do bycia ucieleśnieniem i obecnością jedynie Miłości. I wówczas pewnego dnia spojrzysz wstecz na stare wspomnienie czegoś, co kiedyś zwałeś bólem i zachichotasz w sobie i powiesz:

*Wow, ale jestem niesamowity! Dawno temu udało mi się przekonać siebie samego, że coś oprócz Miłości jest rzeczywiste.*

Podróż stąd do tamtąd to podróż bez dystansu do doskonałego przypomnienia sobie tego, co nigdy się nie zmieniło. Nazwij to duchową podróżą, jeśli chcesz, nazwij to podróżą mistrzostwa, wiele ma imion. Jest to podróż, którą musi podjąć każdy, wcześniej czy później. Można ją opóźnić, ale podróż zostanie podjęta. Dlaczego by nie zacząć teraz, po prostu podejmując decyzję nie marnowania mocy świadomości na szukanie odpowiedzi na pytania, które same w sobie niczego nie zmieniają? Lecz pytaj jedynie:

*Czego chcę naprawdę?*

A jeśli będziesz chciał końca bólu, wówczas obróć to pytanie w stwierdzenie mówiąc:

*Chcę jedynie Miłości i postanawiam być niczym mądry rolnik, który pielęgnuje ogród swej własnej świadomości, tak by jedynie ziarna Miłości były zasiane, a to, co zasiane jest o odpowiedniej porze roku, zaprawdę przyniesie wielki owoc.*

Siej, umiłowany przyjacielu, jedynie ziarna miłujących myśli, a stanie się tak, że zbierzesz plony. Hm...

To było bardzo, bardzo ważne pytanie, nie tylko dla ciebie. Zatem dziękuję ci.

Dziękuję za odpowiedź

### Pytanie 3

**Pytający:** Jak odpowiedź, której udzieliłeś łączy się ze społecznymi problemami czy też problemami dotyczącymi naszej planety, takimi jak przeludnienie czy degradacja jej zasobów? To, co słyszę w twoich słowach przynosi osobisty pokój, ale co dzieje się z fizycznym światem, w którym jesteśmy?

**Jesza:** Umiłowana przyjaciółko, gdy podejmujesz decyzję, by przyjąć pokój osobisty, pamiętaj, że jesteś zaprawdę połączona z wszelkimi przejawieniami się Stworzenia. Jesteście nierozzerwalnie połączeni z tym, co zwiecie waszą planetą, waszą umiłowaną Ziemią.

Teraz, wyobraź sobie, że twoja świadomość jest niczym ocean lub staw. Kiedy wrzucasz doń kamyk, tworzą się zmarszczki, fale kręgów na wodzie. Kiedy decydujesz się wrzucić kamyk pokoju do stawu swojej świadomości, wysyłasz falę.

Teraz, jeśli wydobędziesz jakiś jeden dźwięk za pomocą tego, co zwiecie megafonem, wrzucisz jeden kamyk, to znaczy zaśpiewasz jedną konkretną nutę. Stworzy ona jedną falę, jeden efekt dźwiękowy, który się rozejdzie wokół, będzie miał określoną moc, a w końcu wygaśnie. Ale jeśli będziesz wyśpiewywał tę samą nutę raz za razem, utworzy się fala i ta fala, ten efekt dźwiękowy rozejdzie się dalej i dalej, i jeszcze dalej i będzie miał coraz większą moc. Ta fala dotyka wszystkiego, wszystkiego w Stworzeniu.

Obecnie, gdy patrzysz swymi oczami i spoglądasz na świat, widzisz ciekawą mieszankę piękna i szaleństwa, Miłości i lęku. Dosłownie oglądasz przejawianie się armagedonu przetaczającego się poprzez ludzką świadomość.

Kiedy kroczyłem po waszej planecie, przebudzenie się nie było łatwe. Dlaczego? Ponieważ większość umysłów wysyłała fale lęku. Tworzyło to gęstość, przez którą było o wiele trudniej się przebić, lecz przyspieszenie, które się pojawiło na waszej planecie od tamtego czasu, kiedy byłem człowiekiem aż do czasu, w którym obecnie żyjesz, to przyspieszenie jest naprawdę fenomenalne. Dzisiaj każdego dnia są umysły, które się budzą. I nie mówię tutaj o drobnych objawieniach, wglądach, mówię o przebudzeniu.

To tworzy przyspieszenie w taki sposób, że nowa fala, powiedzmy, fala Rzeczywistości, jest wysyłana poprzez ocean, który zwiecie Stworzeniem.

Tak, są gdzieś obecnie dzieci, które umrą z głodu zanim nadejdzie wieczór, ponieważ ziemski umysł nie tylko wierzy, że nie można z tym nic zrobić, lecz jest przekonany, że nikt nie jest za to odpowiedzialny. Nikt nie chce się tym zająć. Toksyczne substancje wrzucane są do rzek i oceanów. Naprawdę tak się dzieje. Te rzeczy odzwierciedlają toksyczność, która osadziła się w przeszłości w wielu ludzkich umysłach, jako że świat odzwierciedla to, co świadomość pozwala sobie cenić, jako wartość.

Nie da się przecenić związku pomiędzy twym osobistym pokojem, twą decyzją, aby być ucieleśnieniem Miłości i tym, co się wydarza, a co wydaje się być na zewnątrz ciebie. Jest to kluczowe, ponieważ nic nie ma na zewnątrz ciebie. Gdy postanawiasz - niezależnie od tego, co widzisz wokół siebie - być ucieleśnieniem Pokoju, praktykować wybaczenie, patrzeć z miłością i odnajdywać we wszystkich ich istotę istnienia, przytomność umysłu, Umysł Chrystusa, niezależnie od tego, co każdy z nich wydaje się robić, wówczas wysyłasz falę, która dotyka owego umysłu.

A ponieważ jest wiele, bardzo wiele istot budzących się każdego dnia, zostanie osiągnięty taki punkt, który wasi naukowcy, jak wiem, nazywają punktem masy krytycznej...Hm... A może punktem masy miłującej? Tak jest dużo lepiej. Hm... [śmiech] Zostanie osiągnięty punkt masy miłującej - i proszę słuchajcie uważnie - nastąpi przemiana, która dosłownie wszystko dotknie, innymi słowy będzie to widoczne w wodach, powietrzu, w lasach, w życiu waszych dzieci. I dokona się to w mgnieniu oka [pstryka palcami]. Ponieważ tak się właśnie wydarza doświadczenie: fale są wysyłane i kiedy ich impet jest wystarczający, bum [pstryka palcami], zachodzi doświadczenie.

Fala, która teraz pojawia się na waszej planecie, rośnie skokowo. Już dłużej nie można jej ani spowolnić, ani jej zapobiec. Wasze partie polityczne zestarzeją się.

**Uczestnik spotkania:** Bogu dzięki. [śmiech]

**Jesza:** Hm.... I nadejdzie taki dzień na tej planecie, kiedy ci, którym została dana władza i odpowiedzialność nadzorowania olbrzymich dział i bomb, spojrzą na to, co stworzyli i po prostu wycofają pokładaną w tym wartość. Być może nigdy nie wzięli do ręki *Kursu Cudów*, być może nigdy nie wywrócili wszystkiego do góry nogami. Jednak obudzą się ponieważ masa miłująca już

wcześniej postanowiła się przebudzić. I zwyczajnie, właśnie tak to wydarzy się również w nich. I spojrzą na to, co stworzyli i uświadomią sobie: To nie jest to, czego chcę. I wojna ustanie, ponieważ świadomość współdzielona przez Jeden Umysł, w pełni odda się innej myśli. Myśli utrzymanej w jedności, myśli, która pragnie jedynie odzwierciedlenia szerzenia Miłości.

I nie są to, jak to mówicie, “gruszki na wierzbie”. Jest to naturalny wynik skorygowania tego, w jaki sposób umysł jest używany. Kluczową jest tutaj twoja decyzja wyboru osobistego pokoju. Dlatego też kiedy spoglądasz na tego, kogo zwiecie drwalem, który właśnie ściął bardzo stare, chronione drzewo, kochaj to drzewo za piękno, jakie przynosiło, następnie odkryj istotę tego, kogo zwiecie drwalem i kochaj go. To jest kluczowa kwestia.

A kiedy ktoś robi coś niepoczytalnego na tej planecie, pamiętaj, że jest to tylko wołanie o pomoc i uzdrowienie. Żaden czyn, który był czynem niemiłującym, nigdy nie wyszedł z miłującego miejsca. Został on popełniony ponieważ dusza danej osoby po prostu nie widzi innego sposobu przyciągnięcia do siebie uwagi, potrzebnej, by zdrowienie mogło się zacząć.

Ktoś musi podjąć decyzję wyboru Miłości. Na szczęście w tym pokoju jest bardzo dużo tych, którzy to rozumieją i zdecydowanie jesteś jedną z tych osób.

Dlatego też umiłowana przyjaciółko, proszę, pielęgnuj swój osobisty pokój, nawet gdy działasz z miłością w świecie. Będziesz wiedziała, gdzie masz być, w jakie sprawy się angażować, jakie działania podejmować. Lecz nie patrz na to jak na walkę przeciwko czemuś, albowiem to jedynie zagwarantuje, że przeciwnik zawsze będzie obecny. Zobacz w tym okazję do nauczania jedynie Miłości i w ten sposób nauczania się, że jedynie Miłość jest rzeczywista. A co do fal, jakie tworzysz, to nie jesteś w stanie nawet zacząć rozumieć ich skutków. Oddaj wszystko dla tworzenia tych fal w polu twego osobistego pokoju.

Ziemia jest bytem takim jak ty. Jest ona świadomością wypełnioną Miłością. Nic, co człowiek kiedykolwiek mógłby zrobić, nic nie mogłoby w żaden sposób zniszczyć życia tej Ziemi. To jest niczym mrzonka malutkiej muszki, że ma moc, by zniszczyć konia, na którym jedzie. A prawda jest taka, że jedynie z powodu tolerancji i miłości, jaką koń żywi do muchy, mucha może być tam, gdzie jest. [Śmiech] Ta Ziemia jest wielką miłującą istotą, która



dokładnie wie, co ma zrobić, aby siebie utrzymać. Jej współczucie jest wielkie.

I wody Ziemi popłyną przejrzyste, i niebo będzie czyste, i żadne dziecko nie będzie głodowało. Tej fali prawdopodobieństwa nie da się już zatrzymać. Sen oddzielenia się wyczerpuje.

Po prostu skup się na Miłości. I dlatego też przyjmij swe prawowite miejsce jako część rozwiązania, a nie jako część problemu. Tobie też nieźle idzie, umiłowana przyjaciółko. Po prostu nadal trwaj w poznaniu, że jesteś godna Pokoju.

Czy ta odpowiedź jest pomocna w tym względzie?

Tak, dziękuję.

## Pytanie 4

**Pytający:** Hej.

**Jeszua:** Cześć, dzień dobry.

**Pytający:** Mam pytanie.

**Jeszua:** Dawno się nie widzieliśmy. [śmiech]

**Pytający:** No, tak. Mam pytanie dotyczące mego ciała. Czytałam w Esseńskiej Ewangelii Pokoju że...

**Jeszua:** Same kłamstwa, nie wierz im. Żartuję.

**Pytający:**...że musimy oczyszczać nasze ciała i dbać o czystość krwi, a następnie czytam w *Kursie Cudów*, że ciało nie jest rzeczywiste i że to umysł stwarza w ciele dyskomfort. I ogrom dramatów, jakie przeżywałam w swoim życiu związane jest z chorobą i moim ciałem. I czuję się trochę dezorientowana, jak uzdrawiać to, czego doświadczam teraz, co jest stanem chronicznym od lat...I jeśli mija jedno, pojawia się drugie. I jeśli to odchodzi, już jest następne.

**Jeszua:** Umiłowana przyjaciółko, od czego oddziela cię przejawianie się choroby?

**Pytający:** Od pokoju i radości.

**Jeszua:** Hm.... Tak jak powiedziałem parę chwil temu, kiedy chcesz tylko Miłości, nie będziesz widziała niczego innego. Nawet w ciele. Dlatego też dobrze się przypatrz, umiłowana przyjaciółko, albowiem pod powierzchnią twojej świadomości, w twojej duszy trwa konflikt wątplenia, czy jest ona godna przyjąć pokój i radość. W twojej duszy toczy się walka, armagedon pomiędzy tą częścią duszy, która chce pokoju i radości, a tą częścią, która wydaje się mieć nad tobą kontrolę, która mówi: "Nie, jeszcze nie udowodniłaś, że jesteś godna". Popeliłaś w przeszłości błędy i dlatego też nosisz w sobie pewną winę. To poczucie winy powstrzymuje cię przed pozwoleniem pokojowi i radości na wejście w pole twego istnienia i w ten sposób na korektę ciała, której pragniesz. Jest w twym umyśle wzorzec, który utrzymuje energię czy wibrację choroby w twojej świadomości.

Uzdrowienie nastąpi, kiedy wycofasz wszelką wartość, jaką nadałaś chorobie. Tak długo jak postrzegasz, że jest coś w tobie, co usprawiedliwia poczucie

winy, poczucie porażki, będziesz nadal widziała w chorobie wartość jako sposób odzwierciedlenia ci prawdy o twej winie. Ta wina osadzona jest głęboko. Nie chodzi mi o to, że chcę cię przestraszyć, mówiąc, że jest pod warstwą 40 ton betonu, oznacza to jedynie, że jest ona stara i została zepchnięta w głąb.

Jest pewne uczucie, które ci się od czasu do czasu pojawia, czujesz go ogólnie gdzieś w tym obszarze ciała. Jest to bardzo stary smutek. Daj sobie pozwolenie, kiedy następnym razem przyjdzie, aby odłożyć wszystko na bok i daj sobie pozwolenie, aby być z nim i czuć ten smutek. Nazywa się to obejmowaniem - obejmowanie to w waszym świecie odczuwanie, ponieważ macie ciało - czyli chodzi o to, by objąć to, co jest inne niż Miłość w tobie. I czyniąc to, ta wina zacznie się rozpuszczać jako ciężar w twym polu energii, twym polu istnienia czy świadomości.

Choroba ci służyła i nadal służy, w tym sensie, że utrzymuje przekonanie, że twoja wina jest uzasadniona. W miarę, gdy będziesz podejmowała decyzję, by kochać siebie, by prawdziwie zrozumieć, że nigdy nie zgrzeszyłaś, że nigdy nikogo nie zawiodłaś, że naprawdę pozostajesz w pełni miłowana, w pełni miłująca i w pełni godna miłości, wówczas wina zostanie w umyśle rozpuszczona, a ciało zacznie odzwierciedlać zmianę, która nastąpiła. Wsłuchaj się uważnie w te trzy stwierdzenia: jesteś miłowana, miłujesz i jesteś godna miłości.

Gdy wrócisz do domu dziś wieczorem, powtarzaj te słowa w umyśle i odkryj to, które jest najtrudniejsze do zaakceptowania i to w nim jest twoja brama do winy. Jedno z tych stwierdzeń jest symbolem idei czegoś, co jest bardzo realne, co powoduje, że jest ci trudno prawdziwie przyjąć je w swym istnieniu. Tam, umiłowana przyjaciółko, jest bardzo ważna dla ciebie brama. I gdy postanowisz to odkryć - i proszę słuchaj uważnie - przyjdę i będę z tobą, przejdziemy przez tę bramę razem, i to, co jest winą przechowywaną jako pradawny smutek w głębi duszy, całkowicie rozpuści się i zniknie z twego istnienia. Jestem twoim przyjacielem i kroczę z tobą, ponieważ kocham cię i wiem, że godna jesteś miłości.

Dlatego też, dobrze się przyglądaj i po prostu podejmij decyzję. Nie musisz jeszcze wiedzieć, jak to zrobić, tylko zwyczajnie podejmij decyzję, że to już czas, by uzdrowić ten pradawny smutek, który zrodził osad winy, dla której choroba jest tylko odzwierciedleniem tego, że wina jest uzasadniona. Zaprawdę, już czas, by dokonało się uzdrowienie. I coś w tobie wie o tym

teraz, w innym przypadku nigdy byś tutaj nie przyszła dzisiejszego wieczoru. Jest taka część ciebie, która wie, że znasz mnie i ja znam ciebie. Przyjmij to, co czujesz w głębi twego istnienia. Znałaś mnie już wcześniej, poznasz mnie ponownie. A ja jestem twym przyjacielem. I nastał czas uzdrowienia, i nie chodzi o uzdrawianie jednej rzeczy po drugiej, lecz chodzi jedynie o uzdrowienie jednej rzeczy.

Zaprawdę. Kocham cię. Kocham cię.

Czuję, że ważne jest, abym ci powiedział, że kiedy już mnie zaprosisz do siebie, jestem niczym gość, który przychodzi w odwiedziny i nie chce wyjść. [Śmiech uczestników spotkania] Ale ja nie jestem aż takim złym facetem. [Śmiech uczestników spotkania] I nigdy niczego od ciebie nie będę żądał, za wyjątkiem okazji, abyś rozluźniła uchwyt głęboko w sercu, tak abym mógł cieszyć się miłowaniem ciebie. Albowiem jedynie Miłość uzdrawia.

Błogosławieństwa, moje błogosławieństwa daję mojej siostrze z pradawnych czasów. Trwaj zatem w pokoju, a ja będę pukał. W porządku?

Dziękuję.

**Jeszua:** Hm.... Umiłowana przyjaciółko, dziękuję za odwagę przyjscia tutaj dzisiejszego wieczoru, odwagę stanięcia przed wszystkimi innymi tutaj umysłami i wyznanie prawdy, że jesteś zmęczona ciężarem pradawnej winy i smutku. Właśnie to gwarantuje, że uzdrowienie zachodzi. Hm... Jesteś odważna. Jeszcze nie znasz głębi swej odwagi, ale poznasz. Hm...

A zatem do zobaczenia niedługo. [Śmiech uczestników spotkania] Hm.... Zaprawdę.

Nawiasem mówiąc, wypatruję z radością dnia, kiedy wszystkim pytaniom zostaną już udzielone odpowiedzi. [Śmiech uczestników spotkania] Nie dlatego, że są ciężarem, lecz kiedy uświadomisz sobie, że wszystkie twoje wątpliwości zostały rozwiane i wszystkie pytania otrzymały odpowiedź, to po prostu oznacza, że poznasz, iż jesteś Chrystusem, i że sen, jaki postanowiłeś śnić już dłużej nie ma żadnej wartości. I wówczas będziemy mogli - jak to tutaj nazywacie? - wówczas będziemy mogli prawdziwie zacząć rock and rolla. [Śmiech uczestników spotkania] Rock and rolla. Hm... Hm... Uwielbiam wasz język. Jest dość zabawny. [śmiech]

## Pytanie 5

**Pytający:** Cześć Jezua.

**Jezua:** W samą porę.

**Pytający:** [śmiech] Mam dużo pytań, ale jedno z nich...

**Jezua:** Naprawdę?

**Pytający:** Najwyraźniej pojawiają mi się od czasu do czasu, a następnie wydaje się, że znajdują swe odpowiedzi. Ale świetnie, że jesteś tutaj, ponieważ wydaje się, że tak jest szybciej. [śmiech]

**Jezua:** Umiłowana przyjaciółko, ja zawsze jestem tutaj. To ty sobie gdzieś odchodzisz. [śmiech]

**Pytający:** [Śmiech] Niech ci będzie. Ostatnim razem, gdy rozmawialiśmy, rozmawialiśmy telefonicznie i ...cóż...nie....[śmiech]

**Jezua:** Nikomu o tym nie mów! [śmiech]

**Pytający:** [śmiech] I przypadkiem wspomniałam, że jestem w trakcie pisania czegoś...

**Jezua:** Przypadkiem wspomniałaś?

**Pytający:** To jest bardzo ważna rzecz, która się pojawiła.

**Jezua:** Tak.

**Pytający:** I powiedziałam, że coś piszę i że mam wątpliwości, czy to jest bardzo ważne, i to moje odczucie mi mówiło: Po co sobie zawracać głowę, kiedy oczywistym jest, że bardziej ważne rzeczy są gdzieś pisane i kto wie, kto mógłby w ogóle to przeczytać? Tak więc...ty byłeś bardzo...cóż, powiedziałeś jasno, bardzo stanowczym tonem, że wszystko, co ludzie robią... cóż, że to jest dzieło duszy, innymi słowy, że to jest dzieło sztuki i tym podobne, i że jest to dzieło duszy, i że bardzo ważnym jest, aby to ukończyć. I z tego, co pamiętam, jeden powód, dla którego było to ważne, że "nie chcesz musieć tutaj wracać i dokończyć to być może innym razem". A poza tym, że nie ma to znaczenia, czy ktoś to przeczyta, czy nie. Tak więc kontynuowałam pisanie i ukończyłam pewne opowiadania, oczekując w pewien sposób, że na końcu poczuję, no wiesz, ekscytację lub że coś

stworzyłam, no wiesz, coś wyjątkowego i tym podobne...No, cóż, miałam parę takich niewielkich odczuć. Ale jednocześnie...

**Jeszua:** Boże broń, by się nie przeobraziły w duże odczucia...

**Pytający:** [śmiech] Właśnie to jest moje następne pytanie...Kiedy wątpliwości naturalnie przychodzą, ponieważ czujesz, że to ego mówi przez ciebie, gdy piszesz, w przeciwieństwie do głębszego poczucia Ducha...wydaje mi się, że czułam, że jeśli byłoby to z głębi Ducha, doświadczyłabym niewiarygodnej radości ukończenia tego. I oczywiście szukam sposobów...Nie chcę po prostu pisać dając upust ego. Chcę pisać to, co jest prawdą i chcę pisać mając poczucie, że w pewnym sensie coś przeze mnie przychodzi, co w istocie się zdarza, no wiesz, czasami. Ale czy jest jakiś sposób dla mnie i innych - dla ludzi, którzy piszą lub tworzą cokolwiek, aby być w kontakcie z pozwalaniem temu, by się wydarzało? To znaczy, wiem, że jest medytacja i tak dalej, ale czy jest jakiś, czy jest jakiś inny sposób? Coś, czego nie potrafiłam jak dotąd otworzyć w sobie?

**Jeszua:** Dla ciebie już nie ma nadziei. [śmiech] Równie dobrze możesz się już poddać. I niech ktoś przyjdzie i poda jej do wypicia cykutę! Hm... Zadbam o to, aby mój Ojciec wymazał twe imię z Księgi Życia. Przecież z pewnością nie jesteś w stanie dostarczyć czegokolwiek, co choćby tylko troszeczkę przypominało Ducha lub Miłość. [śmiech] Ach...plaga tej Ziemi. [śmiech]

**Pytający:** [śmiech] Powiedziałeś, że o cokolwiek poproszę, to otrzymam. Powiedziałeś to parokrotnie. I proszę od tego czasu i otrzymuję dużo rzeczy, nie chcę powiedzieć, że... no, wiesz, to nie o tym mówię. Naprawdę czuję się ogólnie wspaniale, czuję się błogosławiona. Chodzi tylko o tę jedną małą rzecz...[śmiech]

**Jeszua:** Zawsze o coś chodzi. Najpierw o jedną rzecz, później o kolejną. [śmiech] I w ten sposób, umiłowana przyjaciółko, możesz pomniejszać to poczucie - poczucie Rzeczywistości i Prawdy.

Umiłowana przyjaciółko, to jest dzieło duszy. Największym dziełem duszy, treścią dzieła duszy niezależnie od jego formy, jest Miłość Siebie Samego. Pełna Akceptacja Siebie. Rozpoznanie, że jedynie Prawda jest prawdziwa. Ten twój dar, twoje pragnienie, by wziąć czystą kartkę papieru i formułować słowa jako symbole tego, co wskazuje na Rzeczywistość poza nimi, poza mocą umysłu, by kiedykolwiek zdołał prawdziwie to zrozumieć intelektem, to, co sprawia, że serce szybuje wysoko, to, co dotyka twardości umysłu, to, co

przynosi lekcję przypomnienia sobie Miłości... Ten dar, jak niektórzy by go nazwali, pielęgnowałaś przez mnogość swoich wcieleń, jako wyraz ogromnego, ogromnego współczującego serca, które tak ukochało tę Ziemię i każdą istotę, która po niej kroczy, fruwa nad nią, pełza po niej, czy pływa w jej wodach, że jeśli byś mogła, to rozciągnęłabyś nawet swe fizyczne ciało tak szeroko, by dać im wszystkim dom, w którym mogli by żyć. Ty, współczująca duszo, pielęgnowałaś ten dar i możesz tylko zakpić z samej siebie, jeśli nie pozwolisz, aby był on używany do wyrażania dobra, świętości i piękna, co, jak wiesz - a oboje wiemy, że wiesz - jest Prawdą twojej istoty.

Nadal zmagasz się z lękiem, co by się stało, jeśli byś w pełni przyjęła, że jedynie Prawda może być prawdziwa i wycofałabyś wartość, jaką nadałaś swemu przekonaniu, że musisz pozostać małą, niepozorną w sobie po to, by być akceptowaną przez świat. To jest stwarzanie napięcia i zmagania się.

Teraz, zdradzę ci jeden mały sekret. Opinia świata, który jest zbiorem szalonych myśli, nie ma wielkiej wartości. Lecz Prawda, o której wiesz, że jest prawdziwa, ma wszelką wartość. Dlatego też, pisz tak, jakby twoje życie od tego zależało! A Życie coraz bardziej będzie wypełniało treścią formę twoich opowiadań i tego, czym się dzielisz, po to, aby słowa, które są symbolami idei coraz bardziej odzwierciedlały tę Rzeczywistość, o której wiesz doskonale, że jest prawdziwa.

Jedynie pytanie, jakie pozostaje to: kiedy zdecydujesz się wdrożyć to w życie, uwalniając się od postrzegania, że musisz przygaszać swe Światło po to, by nie obrażać szaleńców. Hm... Pisz, umiłowana przyjaciółko! Tańcz, umiłowana przyjaciółko! Spędzaj czas jeżdżąc konno, umiłowana przyjaciółko.

**Pytający:** [śmiech]

**Jeszua:** I niech ci to sprawia cholernie dużo radości! [śmiech uczestników] Nie bój się swojej pasji! Nie bój się swej żywotności! Pokaż ją światu! Przestań ukrywać swe Światło pod korcem! Stań się trochę, jak to mówicie, nienormalna, jak gdyby opinie świata kompletnie nic nie znaczyły! Pozwól sobie być trochę lekkomyślną trzpiotką! Niech ciało tańczy! Idź i poszukaj jakiegoś wodospadu, zrzuć ubranie i tańcz, i śpiewaj pod wodospadem! Wiesz, że kochasz to robić. [śmiech] A następnie wróć do domu, usiądź i spójrz na pustą kartkę papieru, i poznaj, że to Chrystus patrzy na tę kartkę! A Chrystus kocha, kocha tworzyć formy, które odzwierciedlają dobro, świętość i

piękno. Nie po to, by znaleźć aprobatę, lecz z czystego zachwytu szerzenia Rzeczywistości Bożej Miłości.

Chrystus, widzicie, jest tą energią, która będzie tworzyć dobro, świętość i piękno po prostu dla rozkoszy Chrystusa. A ty i wielu jeszcze tutaj w tym pokoju, blokujecie wydarzenie się tego, ponieważ trzymacie się myśli, że być może nikt nie zwróci na to uwagi. Ty możesz zauważyć. I kiedy już zauważysz to w pełni - posłuchaj dobrze - kiedy wejdiesz w gotowość tworzenia dobra, świętości i piękna dla samej siebie, mając - jak wy to mówicie? - w głębokim poważaniu, czy ktokolwiek na planecie dowie się o tym, będziesz wówczas korzystała z najwyższego sekretu, że nie jest w ogóle możliwe, żeby nie było to zauważone w Rzeczywistości, ponieważ wszystkie umysły są połączone. A kiedy piszesz i szerzysz swą miłość i swe piękno, i sprawia ci to olbrzymią frajdę, nie jest możliwe, by inne umysły nie zostały tym dotknięte.

Dlatego też mędrzec zmienia świat kompletnie bez ruszania się z domu. Hm..... za wyjątkiem być może przejażdżki konno [śmiech pytającego] lub za wyjątkiem tego, co nazywacie "uprawianiem miłości", tańcem. Innymi słowy, umiłowana przyjaciółko, dość, miarka się przebrała! [śmiech] Musisz mi wybaczyć tę frywolność, znamy się od bardzo dawna.

Czy jesteś gotowa kochać siebie tak bardzo, że zrezygnujesz z tracenia energii, na tworzenie percepcji zwątpienia po to, by umniejszać swe Światło z lęku przed tym, co sobie inni mogą pomyśleć?

**Pytający:** Bardzo dobre pytanie.

**Jezua:** Jedyne pytanie, jakie można zadać. Ty znasz odpowiedź. Tylko kwestią czasu jest kiedy zaczniesz na nie odpowiadać mówiąc: "Pieprzyć małość!" No wiesz, to jest jeden ze sposobów wyrażenia tego.

**Pytający:** [śmiech]

**Pytający:** Tak bardzo potrzebuję to usłyszeć. Tak bardzo potrzebowałam to dzisiaj usłyszeć. Dziękuję ci.

**Jezua:** Hm.... Później doślę ci rachunek. [śmiech] Zapewniam cię, umiłowana przyjaciółko, nigdy nie wiadomo, kto się zjawi, aby ci pomóc formułować słowa na kartce papieru.



**Pytający:** Dokładnie. I to właśnie jest moje kolejne pytanie. Ha ha. Tylko przyjdź i bądź ze mną, zerkając mi przez ramię.

**Jeszua:** Zobaczę, czy mogę to zaplanować w moim...

**Pytający:** ...bardzo napiętym harmonogramie...[śmiejąc się i mówiąc jednocześnie z Jeszua]

**Jeszua:** ...planie podróży.

**Pytający:** Dziękuję, Jeszua. Tak bardzo cię kocham.

**Jeszua:** Wiem o tym, umiłowana przyjaciółko. A kiedy będziesz gotowa przyjąć moją głęboką miłość do ciebie? Hm...

**Pytający:** Teraz.

**Jeszua:** Bardzo dobry pomysł. [śmiech]

**Pytający:** Dziękuję.

**Jeszua:** Hm.... Myślałaś, że możesz ode mnie uciec przeskakując do innego przedziału czasowego?

**Pytający:** Haha. Nigdy w życiu!

**Jeszua:** Hm.... Dobrze. [Śmiech uczestników spotkania] Hm....

## Pytanie 6

**Pytający:** Jezua, serce mi wali i chyba również jest mi potrzebna twoja odpowiedź. A chcę wiedzieć, co mnie blokuje przed użyciem moich artystycznych zdolności, by cię uchwycić.

**Jezua:** Umiłowany przyjacielu, jeśli starasz się mnie uchwycić, to **ja** cię powstrzymam przed użyciem twych zdolności. [Śmiech uczestników spotkania] Hm....

Jeśli pozwolisz, by ta rozmowa się odbyła, a następnie wyrazisz to, wówczas wiesz, że stworzysz coś, co może być widziane przez innych i to uruchamia stary lęk, że ktoś w świecie może wytknąć cię palcem i powiedzieć: "Ona jest jedną z nich. Jestem przekonany, że ona należy do tej esseńskiej wspólnoty, z której przyszedł ów zbawca świata, którego właśnie się pozbyliśmy".

Tym razem nie obawiaj się prześladowania! Dlatego też, umiłowana przyjaciółko, jeśli zechcesz dobrze to rozważyć, to, powiedzmy, że z dużą przyjemnością zakradnę się do zakamarków twojej świadomości po to, by - jak to powiedzieć - dostarczyć twojej świadomości obraz, który zostanie z tobą i będzie mógł być łatwo transponowany artystycznymi środkami.

Jeśli ci to nie przeszkadza, bo mnie wcale, jeśli ci to nie przeszkadza, możesz nawet schować ten obraz do szafy.

**Pytający:** [Śmiech] Tak nie zamierzam zrobić.

**Jezua:** Zaprawdę. Umiłowana przyjaciółko, to jest tylko stary lęk. Tam, gdzie kiedyś czułaś, że musisz ukrywać pewien związek, aby nie zostać napiętnowaną.

**Pytający:** Wiele razy byłam z tobą.

**Jezua:** Zgadza się. Bądź pewna, że w obecnych czasach nie ma żadnej, że tak powiem, tajnej policji, która cię tropi i żadne prześladowanie cię nie dotknie.

**Pytający:** Dziękuję. Proszę, bądź ze mną w pracowni!

**Jezua:** Zgoda. [śmiech]

**Pytający:** Masz tak wiele miejsc do odwiedzenia.

**Jeszua:** Kiedy się wie, że jest się w pełni nieograniczonym, nie ma takiego miejsca, w którym nie można byłoby nie być. A kiedy się już opanowało lęk, nie ma takiego miejsca, w którym nie chciałoby się być. Warto się nad tym zastanowić. Hm... będę z tobą. A więc zajmiemy się jeszcze jednym pytaniem.

## Pytanie 7

**Pytający:** Jezu, siedzę tutaj zastanawiając się...

**Jezua:** Nie, koniec pytań, zmieniłem zdanie. [śmiech]

**Pytający:** [śmiech] Mam wiele pytań, ale zawęziłam je do jednego. Co w *Kursie Cudów* oznacza: “Ojciec sam zrobi ostatni krok”?

**Jezua:** To jest bardzo dobre pytanie. Nie wiem, skąd się pojawiło. [śmiech]

Niech nikt wam nie wmawia, że *Kurs Cudów* jest jedynie racjonalną duchowością. Jest w nim tak wiele tajemnicy, tak wiele poezji, tak wiele mistycyzmu. Musi tak być, ponieważ, powtórzmy, słowa, niezależnie jak je ujmemy, są symbolami symboli, które skutecznie, miejmy nadzieję, odzwierciedlają Rzeczywistość. A żaden symbol, słowo czy pojęcie, nie są w stanie pojąć, nie są w stanie w pełni Rzeczywistość wyjaśnić.

Kiedy dzieliłem się z Heleną myślą, że “Ojciec zrobi ostatni krok”, zawierało się w tym wiele ukrytych poziomów znaczenia. Dlaczego? Pamiętajcie zawsze, że *Kurs Cudów* był dany w kontekście uczniów związanych z *Kursem*. Dlatego też nauczanie jest sztuką a nie nauką. Kiedy trzeba szturchnąć, a kiedy nie, kiedy walić prosto z mostu, kiedy posłużyć się małym podstępem. [Śmiech uczestników spotkania] Hm...

Nie mogłem powiedzieć Helenie w owym czasie, że gdy korekta zachodzi w głębi umysłu, jest taki moment, kiedy to ja, które brałem za siebie samego, okazuje się być jedynie Bogiem. Cały język *Kursu* więc jest oparty na fundamentalnym dualizmie pomiędzy Stwórcą a Stworzeniem, Duchem a materią. Był to język, który Helena mogła rozumieć i akceptować bez wywoływania w niej lęku.

Dlatego też powiedzenie, że “Ojciec zrobi ostatni krok” pozwalało jej kontynuować ten proces spisywania, a tak przy okazji, powiedzielibyśmy dzisiaj, że była trochę trochę skrupulantką [śmiech uczestników spotkania]. Musiałem się z nią obchodzić jak z jajkiem, żeby jej nie zdenerwować.

Zatem, kiedy powiedziałem: “Ojciec zrobi ostatni krok za ciebie”, to pozwoliło jej się nie lękać, bowiem w owym czasie nie uzdrowiła jeszcze w pełni własnego armagedonu związanego z formą uniwersalnego programu nauczania zwanego chrześcijaństwem, jakiego doświadczyła wcześniej w tym życiu. To pozostawiło w jej umyśle nietkniętą perspektywę, że istnieje

wewnętrzne rozdzielenie pomiędzy Stwórcą a Stworzeniem. A więc tym samym po prostu powiedziałem jej Prawdę. Oczywiście “Ojciec zrobi ostatni krok za ciebie”. Ostatni krok to pełne uświadomienie sobie, że istnieje jedynie Bóg, że ten, kto robi ten krok jest tym, w stronę którego chcesz kroczyć. Hm... oto coś, nad czym warto się teraz zastanowić.

Łaska przychodzi do ciebie od ciebie samego, albowiem ja i mój Ojciec Jedno jesteśmy. Nie jesteś w stanie powiedzieć, gdzie zaczyna się Syn, a gdzie kończy się Ojciec. Kto potrafi znaleźć taką granicę? W Prawdzie ona nie istnieje. Mówimy w ten sposób jedynie dlatego, że nauczanie jest sztuką. A celem zawsze jest komunikacja bez generowania lęku.

Helena była w stanie zaakceptować owo stwierdzenie. Gdybym był jej powiedział: “Zobacz, to jest bardzo proste [śmiech uczestników spotkania], myślisz, że jesteś czymś, czym nie jesteś, a jest jedynie Bóg. Obudź się!” Nie mielibyśmy teraz żadnego *Kursu Cudów*. [Śmiech]

A Ojciec zrobi ostatni krok również za ciebie. Zwyczajnie kochaj siebie, a złudzenia znikną z umysłu, z emocji, z ciała - łagodnie, miłująco, podążając ścieżką, którą wyznaczyłaś sobie pośród gwiazd. Koniec tej podróży jest pewny. Albowiem Ten, ku któremu krocysz jest Tym, który kroczy i On Jeden zna drogę Poprzez ciebie, naprawdę.

Dziękuję ci, słodka i łaskawa duszo, albowiem twe Światło jest błogosławieństwem dla wszystkich, którzy cię znają. Czas, by to przyjąć. [Śmiech uczestników spotkania] Hm...

Kiedy następnym razem spotkasz kogoś ze swych przyjaciół, zwyczajnie powiedz:

*Wiem, wiem, jestem błogosławieństwem. [śmiech uczestników spotkania]*

**Pytający:** Jest ich tutaj sporo, zatem mogą pomóc mi w tym ćwiczeniu.

**Jeszua:** Zgadza się. Zatem skoro ostateczny krok jest ostatecznym krokiem, to jesteśmy w dobrym miejscu, by zakończyć.

## Zakończenie sesji pytań

**Jeszua:** Jak się wszyscy macie?

**Uczestnicy spotkania:** Wspaniale. Dobrze.

**Jeszua:** Czy ten wieczór był wart waszego czasu?

**Uczestnicy spotkania:** Tak! O, tak!

**Jeszua:** Cóż, mam taką nadzieję. To wy jesteście twórcą tego wieczoru! Jeśli nie jest wart waszego czasu, to znaczy, że go zmarnowaliście.

Hm... Zatem proszę, zrozumcie, że ja nie jestem w tym ciele, tak jak i wy nie jesteście w waszych ciałach. Ciało wyłania się z twej świadomości, jest ono wewnątrz ciebie. Nie można mnie umiejscowić *tutaj* jako formę przeciwieństwa do *tam*. Raz tak uczyniłem i było to raczej niedające satysfakcji doświadczenie. Zwie się ciałem.

Kocham was. I nikt z was jeszcze prawdziwie nie wie, jak głęboką jest ta Miłość. Dopiero co zaczęliście dotykać ogromu i głębi Miłości, jaką czuję do was, ponieważ ta Miłość jest Miłością Ojca, który przywołuje Siebie z powrotem do Siebie w tobie i jako ty.

Jeśli spróbujesz pojąć ogrom waszego fizycznego wszechświata, a następnie porównać go do głębi i szerokości mojej Miłości do was, to jest to niczym wzięcie w dłoń ziarenka piasku z plaż waszego świata i powiedzenie: "Zobaczcie, oto cały piasek świata."

Kocham was tak bardzo, że nawet nie potrafię sobie wyobrazić, że mógłbym chcieć być gdziekolwiek tam, gdzie was nie ma. I nigdy nie przestanę dawać wam mej siły, dopóki wasza nie będzie tak pewna jak moja.

Wiem Kim Jesteś. Nie możesz mnie oszukać. Bądź więc Światłem, którym jesteś, dokonując wyboru nauczania jedynie Miłości, dokonując wyboru użycia czasu konstruktywnie, by stać się mistrzem jedynej rzeczy, która istnieje: Umysłu. A jesteś, gdziekolwiek jesteś, Światłem, które oświeca ten świat póki on jeszcze trwa. Cóż innego mógłbyś znaleźć, a co byłoby lepszą rzeczą, którą mógłbyś robić? Nie musisz nigdzie iść, by zbawić ten świat. Zwyczajnie oddawaj każdą chwilę i pytaj:

*Co chcesz, abym czynił?*

*Och, zadzwoń do Marii.*

*Dobrze.*

*Wybierz się na konną przejażdżkę.*

*Dobrze.*

*Idź zafunduj sobie lody.*

*Dobrze.*

Hm... Dziękuję. I kiedy mówię do ciebie “dziękuję ci”, dokładnie to mam na myśli. Potrzeba wielkiej odwagi, aby wybrać tę niepowtarzalną formę uwagi zwaną wcieleniem w ten najbardziej niepoczytalny wymiar Stworzenia, który istnieje, po to, by przełożyć go na to, co odzwierciedla Rzeczywistość. Oto dlaczego tutaj przychodzicie. Nie szukajcie już gdzieś indziej waszego celu. Doskonale wiecie, czym on jest. A więc do dzieła! I nigdy nie myśl, że jesteś sam, że jesteś sama. To może być dla niektórych przerażające, ale nie ma czegoś takiego jak prywatność. [Śmiech uczestników spotkania] Hm.... I kiedy następnym razem będziesz robił to, co zwie się uprawianiem miłości, wiedz, że cały wszechświat na to patrzy. [śmiech uczestników spotkania] Niektórzy mówią: “Wiesz całkiem niezłe było jej ciało”. [Śmiech uczestników spotkania] Hm.... Hm...

A zatem idźcie i miejcie już ten wieczór dla siebie, lecz zróbcie jeszcze tę jedną następującą małą rzecz, zwyczajnie tak dla zabawy. Kiedy już przyłożysz głowę do poduszki, niech twą ostatnią myślą będzie:

*To prawda. Ja i mój Ojciec Jedno jesteśmy. A teraz Chrystus będzie spał.*

Pokój niech zawsze będzie z tobą drogie i święte, i niewinne, i czyste Dziecię Boga, które jesteś jedynie Miłością.

Amen.